

Zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Kuźniecowa przybył do Genewy

GENEWA (PAP)

Dnia 23 bm. przybył do Genewy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Kuźniecowa.

W. Kuźniecowa będzie przed stawicielem ZSRR na konferencji genewskiej w czasie nieobecności ministra W. M. Mołotowa.

Holandia nie pozwoli władzom USA na kontrolę statków płynących do Gwatemali

HAGA (PAP)

Jak podaje dziennik „De Telegraaf”, rząd holenderski zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że nie pozwala, aby amerykańskie okręty wojenne zatrzymywały na pełnym morzu statki holenderskie udające się do Gwatemali.

Holenderskie czynniki kompetentne oświadczyły, że nie było wypadku, aby statki holenderskie przewoziły broń do Gwatemali.

Tadeusz Szymański

referent kontraktacji i skupu
Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”
w Poniecu, pow. Gostyń Wlkp.

Dzielimy się doświadczeniami

Chłopi naszej gminy wiejskiej Poniec zrealizowali swój roczny plan odstaw żywea w 70 procentach. Gromada Janiszewo przekroczyła już 80 procent planu rocznego, a Żytowiecko i Grodzisko osiągnęły 75 proc. Liczba chłopów, którzy roczny plan odstaw żywea już wykonali, podniosła się w ciągu tygodnia o 12 i wynosi obecnie 86. Jest to mniej więcej 11 procent dostawców w gminie. Te osiągnięcia zmobilizowały nas do jeszcze lepszej pracy dla uczczenia zbliżającego się X-lecia Polski Ludowej.



Wielu aktywistów gminnych i gromadzkich na pew-

Nowa skarga Gwatemali do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP)

Rząd Gwatemali przesłał do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Daga Hammarskjölda depeszę, w której domaga się ponownie, aby Rada Bezpieczeństwa podjęła natychmiast niezbędne kroki w celu położenia kresu agresji przeciwko Gwatemali.

W depeszy tej podpisanej przez ministra spraw zagranicznych Gwatemali Toriello, rząd Gwatemali stwierdza m. in.:

„Mimo powziętej przez Radę Bezpieczeństwa rezolucji, która zgodnie z art. 25 Karty NZ obowiązuje wszystkie państwa należące do ONZ — akty agresji przeciwko Gwatemali nie ustały. Dokonano szeregu takich aktów, a między innymi nalotów z lotnisk znajdujących się na obszarze państw należących do ONZ.

W zakończeniu minister Toriello zwraca się do sekretarza generalnego Hammarskjölda z prośbą, aby przekazał pismo Radzie Bezpieczeństwa w celu podjęcia przez Radę niezbędnych kroków wobec rządów Hondurasu i Nikaragui i położenia kresu wszelkiej pomocy udzielanej wojskom najmitów, które wtargnęły na terytorium Gwatemali i dokonują przeciwko niej aktów agresji.

Głos WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok X Wyd. A B

Poznań, piątek 25 VI 1954 r.

Nr 150 (3206)

Konferencja genewska będzie mogła poczynić pomyślne postępy

Premierzy Mendes-France i Czou En-lai dokonali wymiany poglądów w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach

GENEWA (PAP)

Rzecznik prasowy delegacji Chińskiej Republiki Ludowej ogłosił 23 bm. następujący komunikat:

„Premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai i premier Republiki Francuskiej Mendes-France spot-

kali się w ambasadzie francuskiej w Bernie 23 bm.

W czasie spotkania odbyła się między nimi swobodna wymiana poglądów w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. W wyniku tych rozmów premier Chińskiej Republiki Ludowej i premier Francji mają podstawę do wyrażenia przekonania, że konferencja genewska poczyni postępy.

Premier Mendes-France po spotkaniu z Czou En-lailem złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„Podczas spotkania z premierem Czou En-lailem, w którym wzięli udział również nasi współpracownicy, odbyła się między nami nie dyskusja, lecz swobodna wymiana poglądów na sprawy dotyczące Indochin.

Ta szczera rozmowa pozwala mi żywić nadzieję, że konferencja genewska będzie mogła poczynić pomyślne postępy.

Niepokój Waszyngtonu

PARYŻ (PAP)

Dziennik „Monde” opublikował artykuł swego korespondenta waszyngtońskiego, który podkreśla, że podróż premiera Mendes-France’a do Berna i jego rozmowy z Czou En-lailem wywołały poważne zaniepokojenie amerykańskich kół rządzących.

W Waszyngtonie — pisze „Monde” — nie oczekiwano tak szybkiego wyjazdu premiera francu-

skiego. Prasa amerykańska twierdziła, że Bedell Smith zalecał szefowi rządu francuskiego ostrożność... Decyzja rządu francuskiego, aby wykorzystać okazję do bezpośrednich rokowań z Czou En-lailem, nie jest życzeniem przedstawiana w Waszyngtonie.

„Monde” podkreśla, iż usunięcie partii MRP od kierowania polityką zagraniczną Francji uważane jest w Waszyngtonie za porażkę Dullesa.



Sułta rosyjska „Pory roku” (lato)

Rozszerza się długookresowe współzawodnictwo pracy celem przyspieszenia wzrostu stopy życiowej i zwiększenia siły Ojczyzny

WARSZAWA (PAP)

W licznych zakładach produkcyjnych kraju od dłuż-

szego czasu ludzie pracy omawiają wskazania II Zjazdu partii i uchwały III Kongresu Związków Zawodowych, dyskutują nad swymi zadaniami w walce o przyspieszenie wzrostu stopy życiowej ludności i zwiększenie siły Ojczyzny.

Poszczególni robotnicy, brygady i całe załogi postanawiają pogłębić i rozszerzyć długookresowe współzawodnictwo pracy i podejmują na II półroczie konkretne zobowiązania, dotyczące zwiększenia produkcji, podniesienia jakości wyrobów i obniżenia kosztów własnych wytwarzania, jak również — zmierzające do naprawy warunków pracy, bytu, życia kulturalnego i wypoczynku.

Tymi zobowiązaniami — ujętymi w formie umów między załogą a dyrekcją — ludzie pracy pragną uczcić zbliżające się X-lecie Polski Ludowej.

23 bm., podejmowane od dłuższego czasu długookresowe zobowiązania indywidualne, zespołowe i wydzielowe zostały podpisane m. in. na ogólnozakładowych zebraniach w czterech wielkich zakładach Śląska: w kopalni im. Gottwalda, hucie im. Dzierżyńskiego, w Zakładach Przemysłu Węglanego im. Tarnalskiej oraz w Zakładach Przemysłu Azotowego im. Findera. W tym samym dniu przedstawiciele załóg Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 4 w Warszawie podpisali umowę o długookresowym współzawodnictwie, zawierającą wiele cennych zobowiązań.

Cenne zobowiązania załogi huty im. F. Dzierżyńskiego

Tysiące pracowników huty im. Feliksa Dzierżyńskiego zebrali się na ogólnozakładowe zebranie masowe, na którym podpisano długookresowe zobowiązanie dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej, ujęte w umowie między załogą a dyrekcją.

Na ogólnozakładowym zebraniu pierwszy meldują o swych zobowiązaniach wielkopieczownicy. W imieniu całej załogi szef wielkich pieców — Czesław Kasprzak deklaruje wyprodukowanie do końca bież. roku przeszło 1300 ton surowców ponad plan i zaoszczędzenie około 3 tysięcy ton koksu. Będzie to możliwe przez utrzymanie wszystkich agregatów w stałej gotowości do ruchu, zmniejszenie ilości nietrafionych wytopów do minimum i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wysoka porażka Włochów w Bazylei

Szwajcaria i Niemcy zach. w ćwierćfinale mistrzostw świata

Dwa dodatkowe mecze na piłkarskich mistrzostwach świata w Szwajcarii wylonili w śróde dwóch ostatnich 1/4-finalistów turnieju. Są to: Szwajcaria, która pokonała w Bazylei Włochy — 4:1 (1:1) i Niemcy zachodnie po zwycięstwie w Zurichu z Turcją — 7:2 (3:1). W ćwierćfinalach Szwajcaria gra z Austrią, a Niemcy zachodnie — z Jugosławią.

Szwajcarzy po raz drugi pokonali Włochów (poprzednio 2:1), sprawiając jeszcze jedną niespodziankę. Tym razem zwycięstwo gospodarzy było zdecydowane, a trzy bramki strzelił lewy łącznik — Huegli.

Niemcy zachodnie w meczu z Turcją grali bardzo brutalnie i Turcy zakończyli mecz w 10-tkę, gdyż ich pomocnik został poważnie kontuzjowany. Parę minut przed przer-

wą Turcy grali nawet w dwielatkę, kiedy bramkarz ich po zderzeniu z Schaefferem musiał opuścić boisko.

Nowe rekordy i diamenty w Lesznie

Czwarta konkurencja międzynarodowych zawodów szybówcowych w Lesznie zakończyła się wspaniałym sukcesem pilotów Polskiej i ZSRR.

Przelot docelowy Leszno — Masłowice (305 km) należał do najlepszych konkurencji zawodów, a szybownicy musieli stoczyć ciężką walkę z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Na mecie w Masłowcu jako pierwszy lądował Rumun — Finescu, który po powrocie do Leszna był owacyjnie witany przez swych rodaków — bowiem poprawił on rekord swego kraju i jako pierwszy pilot rumuński zdobył diament do złotej odznaki szybówcowej. Rekordy krajowe ustanowił ponadto Węgier — Mezőe i Schmiedecké (NRD) którzy zdobyli również diament do złotej odznaki szybówcowej.

Wśród pozostałych bohaterów przelotu znaleźli się: Francuz — Lambert oraz czwórka polska — Szemplińska, Góra, Nowotarski i Gorzelak. Diamenty za przelot docelowy powyżej 300 km zdobyli oni już poprzednie.

Tadeusz Kulisiewicz laureatem nagrody UNESCO

RZYM (PAP)

Na międzynarodowej wystawie plastyków w Wenecji przyznano nagrodę UNESCO artyście polskiemu Tadeuszowi Kulisiewiczowi.

Gorące przyjęcie artystów Zespołu Tańca Ludowego ZSRR w Operze poznańskiej

Przedstawienie w ub. środę było piękną serdeczną manifestacją na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej. Okrzyk Igora Moisiejewa: „Niech żyje naród polski!” „Niech żyje przyjaźń polsko-radziecką!” znalazł serdeczny oddźwięk na widowni.

Gdy minęła burza oklasków, z jaką wypełniona widownia powitała ukazanie się kierownika artystycznego Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR Igora Moisiejewa, laureata Nagrody im. Stalina i za służonego artysty ZSRR oraz ucichły słowa powitania dyr. W. Biedlajewa rozwinęła się barwna, wspaniała wstęga scen choreograficznych jedna piękniejsza od drugiej.

Szturmem zdobyło widownię „Lato”, scena z dożynek w kołchozie. Entuzjastyczne, długo niemiłkające oklaski były tylko wstępem do dalszych znakomitych scen choreograficznych.

Zespół Moisiejewa widzieliśmy w Poznaniu po raz trzeci. Tylko jedna scena „taniec nogajski” powtórzyła się z dawnego z 1947 r. programu. Lwią część stanowiły sceny z cyklu „Pokój i przyjaźń”, który wszedł na repertuar Zespołu w grudniu 1953 r. Obejmuje on tańce

ludowe 10 krajów demokracji ludowej. Wczoraj oglądaliśmy tylko niektóre, a wśród nich tańce polskie: Oberek i Kujawiak w układzie Galperina.

Silne wrażenie na widownię wywarła scena o wielkiej dynamice „Partyzanci”. Gorąco oklaskiwane były tańce koreańskie (taniec pasterzy), mongolskie (jeźdźcy) i chiński z czerwonymi wstęgami, który zakończył koncert. Widownia niemal każdy taniec przyjmowała huraganem oklasków.

Zespół Moisiejewa ma w swym repertuarze 160 tańców które od powstania Zespołu w 1937 r. oglądało 7 milionów ludzi. Oczywiście mogliśmy ujrzeć tylko część tych scen.

IV dzień wycieczki po Polsce

uczestników Międzynarodowego Spotkania A chitektów

W dniu 23 bm. w drodze do Zakopanego pierwsza grupa uczestników Międzynarodowego Spotkania Architektów zwiedziła zabytki dawnej architektury drewnianej — kościółki w Dębnie i Harklowej.

Zjednoczone masy pracujące świata mogą i muszą odegrać decydującą rolę w ocaleniu cywilizacji i pokoju

Zakończenie obrad Europejskiej Konferencji Związków Zawodowych

BERLIN (PAP)
22 bm. zakończyły się obrady Europejskiej Konferencji Związków Zawodowych. Wywołała ona szeroki oddźwięk wśród mas pracujących całego świata. Na adres konferencji nadeszło ponad tysiąc depesz i listów z pozdrowieniami od związków zawodowych i mas pracujących wielu krajów.

W ostatnim dniu obrad na posiedzeniu przedpołudniowym kontynuowano dyskusję nad referatem Louis Saillant'a.

Następnie uczestnicy konferencji uchwaliли jednomyślnie apel do mas pracujących Europy.

My, delegaci na Europejską Konferencję Związków Zawodowych, głosi m. in. apel — zwracamy się do was w chwili niezwykle ważnej dla bezpieczeństwa Europy i pokoju na całym świecie.

Znowu zawisła groźba wojny. Pod pretekstem zjednoczenia Europy w celu jej obrony kółka rządzące USA narzucają swe plany oznaczające w rzeczywistości wzmocnienie militarystyki w Niemczech zachodnich. Twierdzą, jakoby remilitaryzacja Niemiec zachodnich niezbędna była dla bezpieczeństwa Europy, jest nieczynnym kłamstwem.

Wrecz przeciwnie, „Europejska wspólnota obronna“ — to agresywny blok wojskowy kilku państw europejskich, skierowany przeciwko innym państwom Europy. Stwarza ona przepaść nie do przebycia między Zachodem a Wschodem. Zamyka ona drogę do rokowań. Pogłębia rozbieżności i uniemożliwia pokojowe rozwiązanie problemu zjednoczenia Niemiec. Ponadto utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej“ wywołałoby nowy, gwałtowny spadek stopy ży-

ciowej mas pracujących i całej ludności.

Państwa Europy zachodniej zostałyby jeszcze w większym stopniu ujarzmione przez imperializm amerykański. „Europejska wspólnota obronna“ stanowi więc bezpośrednią drogę prowadzącą do wojny.

Dla wszystkich miłujących pokój narodów — stwierdza dalej apel — istnieje tylko jedna droga, droga, która prowadzi do osłabienia napięcia i do pokoju — droga bezpieczeństwa zbiorowego. Środkiem do zapobieżenia wszelkiej agresji w Europie jest zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, który obejmie wszystkie kraje Europy niezależnie od istniejącego w nich ustroju, bez dyskriminacji w warunkach poszanowania niezawisłości każdego narodu.

W zakończeniu apel wzywa masy pracujące do zjednoczenia się w walce przeciwko „europejskiej wspólnotie obronnej“ i remilitaryzacji Niemiec zachodnich, o stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, o rozszerzenie wymiany handlowej, o postęp społeczny, o polepszenie warunków bytu i pracy. Apel wzywa do udzielania wszechstronnej pomocy niemieckim masom pracującym w ich walce o zjednoczenie, demokrację, pokojowe Niemcy.

Apel do robotników całego świata w sprawie broni atomowej i wodorowej

Z kolei uczestnicy konferencji uchwalił apel do robotników całego świata w sprawie broni atomowej i bomby wodorowej, w którym czytamy między innymi:

Cywilizacja stoi w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Doświadczenia przeprowadzone na polecenie rządu USA na Pacyfiku wskazały całemu światu

tu z wyjątkową wyrazistością straszliwe skutki wybuchu bomby wodorowej.

My, delegaci związków zawodowych z całej Europy, nie chcemy, by nasz stary kontynent, by miliony domów, skarby cywilizacji w Europie — uległy zniszczeniu w wyniku działania tej broni masowej zagłady. Występujemy przeciwko

Rozszerza się długookresowe współzawodnictwo pracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)
obniżenie zużycia koksu na tonę produkcji.

Z martenów stalowni huty im. F. Dzierżyńskiego wypłynęła dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej do końca br. 2300 ponadplanowych ton stali.

Ze swej strony dyrekcja huty postanowiła przyspieszyć o dwa tygodnie termin przebudowy pomieszczenia dawnego domu młodego robotnika, oraz wyremontować w III i IV kwartale bież. roku 261 izb mieszkalnych oraz poważnie przyspieszyć ukończenie dwóch nowych bloków mieszkalnych.

Załoga ZPW im. Fornalskiej odrobi zaniedbania

Zobowiązania załogi Zakładu Przemysłu Włókiennego im. Fornalskiej w Bielsku — Białej podjęte w dniu 23 bm. dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej — to bilans tej analizy produkcji i dyskusji przeprowadzanej w ostatnim okresie przez załogę. Pracownicy tkalni postanowili wyprodukować 11 tysięcy metrów tkanin włókiennych ponad plan II półrocza i wyrównać w ten sposób niedobór, który powstał w minionych miesiącach br. W oparciu o przodujące metody pracy i zorganizowanie „pionu bezbrakowego“, tkackie postanowiły podnieść odsetek tkanin I gatunku o 2 procent.

Pracownicy przedzłani postanowili do końca roku wyprodukować ponad plan 6150 kg przędzy i podnieść jakość produkcji.

runków socjalno-bytowych i kulturalnych. M. in. w III kwartale br. do użytku załogi ma być oddana nowoczesna łazienka z natryskami i waniami, a oddział wykańczalni ma otrzymać do końca roku nowe wentylatory. Załoga otrzymała też gabinet dentystryczny, wyposażony w kompletny sprzęt i narzędzia.

Od naszych korespondentów zagranicznych

Ślepotą i głuchotą magnatów włoskich

RZYM, w czerwcu.

Robotnicy wielkich zakładów metalowych „San Giorgio“ w Genui nie dają za wygraną. Kilka miesięcy temu zapadła uchwała o likwidacji fabryki, lecz załoga prowadzi zaciętą kampanię przeciwko postanowieniu rządu. W obronie słusznych żądań robotników „San Giorgio“ stanęło całe miasto. Ostatnio rada miejska Genui przyjęła rezolucję, domagającą się od władz zawieszenia uchwały, a burmistrz Genui udał się w tej sprawie do Rzymu.

Oto jeden z faktów olbrzymiej kampanii robotników włoskich walczących o swe prawa. Ruch strajkowy, zorganizowany przez Włoską Powszechną Konfederację Pracy w obronie żądań ekonomicznych klasy robotniczej, przybiera na sile na terenie kraju. Szczególnie liczny udział w kampanii o podwyżkę płac biorą robotnicy przemysłu metalowego, chemicznego i dokerzy. Codziennie prasa donosi o nowych strajkach w Rzymie, Bari, Turynie, Mediolanie.

Akcja ta stanowi trzeci z kolei etap batalii robotników przeciw przemysłowcom, przeciw ich związkowi „Confindustria“. Pierwszym etapem były wielkie strajki o charakterze ogólnokrajowym w październiku ubiegłego roku, gdy strajkowało jednocześnie 5 milionów robotników. Drugi etap — to strajki lokalne w lutym bież. roku, gdy codziennie w innej prowincji Włoch wybuchała

walka. W jej wyniku przeszło 2100 zakładów pracy zmuszonych zostało udzielić swym pracownikom żądanych podwyżek. Jest jednak zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym, że na podwyżki te zgodziły się zakłady małe i średnie, natomiast wielkie monopole i koncerny odmówiły ich robotnikom.

Czyżby wielkie koncerny były w tak „ciężkiej“ sytuacji finansowej, iż nie mogą zaspokoić żądań robotników?

Odpowiedzi na to pytanie dostarcza nam liczby, które — jak zwykle — są najbardziej wymowne. W roku 1953 produkcja przemysłu włoskiego wzrosła w stosunku do roku 1952 o 10 procent. Jeżeli przejrzymy bilanse wielkich włoskich monopolu, spostrzeżemy, iż zyski ich w ciągu tego roku wzrosły w stopniu wielokrotnie większym. Zyski wielkiego koncernu elektrotechnicznego Edison powiększyły się o 43 proc., dochody włoskiego przemysłu cukrowniczego — o 48 proc., a wielkiego koncernu maszynowego Fiat — aż o 78 procent!

Liczyby zilustrują jeszcze lepiej istniejącą sytuację, gdy przejrzymy dane za kilka lat ostatnich. Jeżeli porównamy liczby z lat 1948—1953, to przekonamy się, iż w ciągu tych sześciu lat produkcja we wszystkich sektorach przemysłu włoskiego wzrosła nieco więcej niż o 73 proc. W tym samym czasie koncern Edison osiągnął wzrost zysków równy 500 procent, wielki monopol chemiczny Montecatini — 135 procent, a Fiat miał

w roku 1953 dochody dziesięciokrotnie większe niż w roku 1948, osiągając 1052 procent zysków!

Olbrzymiej koncentracji kapitałów przemysłowych i bankowych odpowiada stale we Włoszech zjawisko zamykania mniejszych przedsiębiorstw na korzyść wielkich monopolu. I tak w Genui od roku 1948 zamknięto 115 zakładów przemysłowych, przy czym pracę straciło wiele tysięcy robotników. W chwiei ręce niewielkiej grupy monopolistów dostaje się coraz większa część dochodu narodowego, a ogólny poziom życia robotników obniża się stale.

Przeciw tej polityce ogólnego zubożenia występują coraz bardziej zdecydowanie robotnicy włoscy. Ostatnie żądania, wysuwane przez Powszechną Konfederację Pracy, mówią o powiększeniu płac dla wszystkich robotników przeciętnie o 10 proc. Wprowadzenie do obiegu setek milionów lirów pozwoliłoby nie tylko robotnikom lepiej trochę jeść, ale dałoby możliwości powiększenia produkcji wewnętrznej.

Żądania te przemysłowcy włoscy muszą przyjąć. Mer Florencji, La Pira, powiedział o nich kiedyś, iż wobec nich prawdziwie jest zdanie ewangeliczne: „Mają oczy, lecz nie widzą, mają uszy, lecz nie słyszą!“ Włoskie masy robotnicze doprowadzą jednak do tego, iż zobaczą i usłyszą.

A. BARSILIO

Obrady konferencji genewskiej

Główna odpowiedzialność za wykonanie

warunków roze mu w Indochinach

winna spoczywać na stronach wojujących

GENEWA (PAP)

W dniu 22 czerwca odbyło się posiedzenie w ścisłym gronie, na którym przedstawiciele 9 delegacji omawiali sprawę kontroli nad przestrzeganiem warunków zawieszenia broni w Indochinach.

Głównym tematem obrad były propozycje przedstawione przez delegację radziecką 14 i 16 czerwca.

W toku dyskusji przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej podkreślił, że kompetencje Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych powinny obejmować

nie tylko sprawy Wietnamu, lecz również dwóch pozostałych państw indochińskich.

Delegat Wietnamskiej Republiki Demokratycznej omówił szczegółowo kompetencje Komisji Mieszanej składającej się z przedstawicieli obu stron walczących.

Następnie zabrał głos delegat Stanów Zjednoczonych. Powtórzył on swe poprzednie propozycje, aby Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych składała się albo z przedstawicieli państw należących do ONZ, albo też z przedstawicieli krajów, które brały udział w konferencji w Colombo. Domagał się on w dalszym ciągu przyznania Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych tak szerokich uprawnień, że umożliwiłoby to tej komisji wtrącanie się do spraw wewnętrznych państw indochińskich.

Delegat Wielkiej Brytanii podkreślił, że propozycje radzieckie są bardzo dokładnie i szczegółowo opracowane, lecz twierdził, że szereg punktów tych propozycji natrafi przy ich wykonywaniu na pewne trudności.

Przedstawiciel Francji wskazał na skomplikowany charakter zagadnienia kontroli nad przestrzeganiem warunków zawieszenia broni i wypowiedział się za omówieniem sprawy składu i kompetencji tej komisji w drodze nieoficjalnej wymiany poglądów między delegacjami.

Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że radzieckie propozycje w sprawie składu komisji nadzorczej Państw Neutralnych dają możliwość osiągnięcia porozumienia, i przypomniał, że propozycje te zostały poparte przez szereg delegacji. Jednocześnie delegat radziecki zaznaczył, że wniosek w sprawie powierzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych kontroli nad przestrzeganiem warunków zawieszenia broni w Indochinach jest niemożliwy do przyjęcia. Główna odpowiedzialność za wykonanie warunków zawieszenia broni powinna spoczywać na obu stronach wojujących.

Następne posiedzenie w ścisłym gronie odbędzie się w czwartek, 24 czerwca.

Ogólnopolski zlot przodujących czytelników

odbędzie się w stolicy

Przodujący czytelnicy, aktywiści i propagatorzy książki i czytelnictwa z całego kraju, spotkają się na ogólnopolskim zlocie przodujących czytelników, który odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 czerwca w Warszawie.

Na zlot przybędą delegacje wybrani na zlotach wojewódzkich w okresie trwania „Dni Oświaty, Książki i Prasy“.

W czasie obrad omówione będą osiągnięcia IV etapu konkursu czytelników wielkich oraz dalsza akcja upowszechniania czytelnictwa na wsi.

Premierzy Chin Ludowych i Indii spotykają się w New Delhi

PEKIN (PAP)

Agencja Sinhua donosi, że premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai uda się — na zaproszenie premiera Indii, Nehru — do New Delhi. Wizyta jego potrwa trzy dni.

Premier Czu En-lai opuścił Genewę 23 czerwca wieczorem specjalnym samolotem hinduskiej linii lotniczej.



Dnia 21 bm. minister Kultury i Sztuki — Włodzimierz Sokorski dokonał w gmachu „Zachęty“ w Warszawie uroczystego otwarcia IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki. Na zdjęciu: fragment wystawy.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Delegacje związku Kobiet Francuskich i Francuskiego Komitetu Obrony Dzieci przybyły do Warszawy

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie Zarządu Głównego Ligi Kobiet przybyła do Warszawy 10-osobowa delegacja Związku Kobiet Francuskich (UFF).

W czasie swego dwutygodniowego pobytu w Polsce delegacja zapozna się z życiem i pracą kobiet w Polsce Ludowej. Zwiedzi ona m. in. dzielnice mieszkalne, urzędy socjalne i zakłady pracy Warszawy, Gdańska, Stalino i Krakowa.

Do stolicy przybyła również 4-osobowa delegacja Francuskiego Komitetu Obrony Dziecka, zaproszona przez krajowy komitet obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka i Zarząd Główny Ligi Kobiet.

Delegacja zwiedzi szereg szkół i uczelni, odwiedzi kolonie i obozy dziecięce, zapozna się z rozwojem budownictwa socjalnego.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 23 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Republice Czechosłowackiej Adama Cubera.

W ciągu dziesięciu lat

Stolmy wraz z Kazimierzem Dobrym w tym samym miejscu, gdzie ongiś był ogródowy stół, przy którym — według tradycji — siadywał Adam i gdzie stał do niedawna obelisk. Niepohamowana furia barbarzyńska hitlerowców zniszczyła kamienne pamiętkę. Ale pamięci ludzi nie zniszczyć nie potrafiła. Młody księgowy Dobry opowiada mi historię pobytu Adama w Łukowej. Wszyscy tutaj si ludzie znają to miejsce, znają też dzieła Mickiewicza, którego książki mogły wreszcie „zbiadzić pod strzechy” łukowskie dzieki...

Właśnie o tym mówi Dobry, który dużo czyta i może najlepiej ze wszystkich mieszkańców dzisiejszej Łukowej potrafi opowiedzieć o rewolucyjnych przeobrażeniach, jakie dokonały się tutaj w ciągu lat dziesięciu.

W pałacu opodal jeziora nie rezydują już potomkowie pięknej i zalotnej pani Grabowskiej. W pałacu mieszkają członkowie spółdzielni produkcyjnej „JEDNOŚĆ PRACY”, wywodzący się z dawniejszych robotników rolnych, chłopów małorolnych i okolicznej bezrolnej biedoty.

Spółdzielnia ma zaledwie kilka lat. Ludzie łukowscy uczą się dopiero pracy na wspólnym, zdobywają nowe dziedziny gospodarowania. Zrazu ostrożne i powolne ich poczynania nabierają z każdym rokiem rozmachu i śmiałości.

Pieniądze „leżą” w stawie

Choćby i ten staw — mówi Dobry, patrząc na jezioro. — Nikt nie miał pojęcia, jakie pieniądze marnują się tutaj. Ale wreszcie dostaliśmy agronoma i to „darmowego”, państwo za niego płaci, wyszła taka ustawa. Agronom też jest młody i niedoświadczony, jak nasza spółdzielnia. Ale kiedy zobaczył, że tu jest jezioro, zaczął postarać się o fachowe książki. Wczytywali się w nie razem przez długi czas. Wreszcie wystąpiliśmy obywateli na zebraniu z wnioskiem o zarybienie stawu.

W zeszłym roku, przed samą zimą, spuściliśmy pewnego wieczoru wodę, w nocy przyszedł mróz, śnieg szłam i błoto — cały drobiazg zginął za

120 lat temu siadywał tu Adam Mickiewicz. Lubili przebywać w tej części parku, patrząc na jezioro ukryte w gęstwie wysokich drzew. Musiał mocno wryć się w pamięć wielkiego poety ten uroczy zakątek, skoro jeszcze po latach w Paryżu pamiętał o nim i nawet uwiecznił go jednym wierszem w „Panu Tadeuszu”.

Łukowa, koło Obernika, dawna posiadłość rodowa Grabowskich! Wiele zmieniło się w Łukowej od czasu, kiedy młody Adam zatrzymał się tu na kilkutygodniowy pobyt, tyleż zmuszony koniecznościami politycznego zbiega, ile... zniewolony wdziękami pani Grabowskiej — jak podaje Jastrun w swojej interesującej książce o naszym największym romantyku.

jednym zamachem. Na wiosnę, kiedy lód stajał, wygrabiliśmy z wody pięć kwintali tego niezwykłego diabelstwa. Potem o mało nie zrobiliśmy głupstwa, bo chcieliśmy staw odszlamować. Na szczęście wyczytaliśmy w porę, że karpie i liny, które zamierzaliśmy hodować, nie mogą rozwijać się bez szlamu.

Prezydium WRN w Poznaniu, przydzieliło nam narybek lina i galicyjskiego karpia. Tylko, że nie wiedzieliśmy, ile go wziąć, 400 sztuk, czy 4 tysiące? Gorzelany, bo powoli coraz więcej ludzi zaczęło się tą sprawą pasjonować, obliczył jakoś, że wystarczy 600. Zebranie upoważniło nas do nabycia 600 sztuk. Na własne ryzyko nabyliśmy dwa razy tyle, bo wydawało nam się, że to zbyt mało. I dobrze zrobiliśmy. Niech pan spojrzysz, nasze karpie mają już po pół łokcia!

Niedaleko wybrzeża white są w wodę cztery paliki, na nich rozciągnięta jest siatka. Na siatce leży karma, która opada drobnymi ilościami do wody. W pobliżu aż roi się o ryb.

A spółdzielnia już się niecierpliwi, kiedy przystąpimy do zarybiania dalszych stawów, bo mamy jeszcze dwa za parkiem.

Zielone królestwo

O to krótka historia, która może być drobnym przykładem, jak spółdzielcy łukowscy rosną i dojrzewają do roli kolektywnego gospodarza. Takich przykładów można by przytoczyć więcej. Na przykład ogrodnictwo. Po wojnie były tu tylko ruiny jednej małej oranżerii, żałosne szczątki pańskiej zachcianki na potrzeby dworskiego stołu. Ale był też ogrodnik, Stanisław

szaw Kaźmierczak, drobny chłop z plecami zgłębionymi od wieloletniego wysiłku pracy na cudzym. Zbudowano nową, większą oranżerię. „Zrobiło się” — stwierdza lakonicznie Kaźmierczak. Jest typowym chłopem i nie nadużywa słów. Zdradza się tylko oczami. Łowi nimi skrycie spojrzenia osób oprowadzanych po jego bajecznie zielonym królestwie: czy dość w nich podziwu?

Podziwu nie trzeba udawać. Fragmenty wnętrza nowozbudowanej cieplarni wyglądają niczym pożałowana palmaria. Oto łokciowe ogórki zwisające spod szklanych sufitów, gdzie rozciągnięto na ramach pnąca te rośliny. Oto czerwone, dorodne pomidory, po kilkanaście sztuk na każdym wybujałym krzaku. Praca Kaźmierczaka dała społeczeństwu kilka tysięcy kilogramów nowa lipek i tzw. flanców, a spółdzielnia — dwanaście tysięcy złotych czystego dochodu w ciągu dwóch miesięcy tegorocznej wiosny. A przecież to nie wszystko. Kaźmierczak prowadzi ponadto 8-hektarowy wzorcowy sad.

Przewodniczącym spółdzielni jest Roman Kaleta — obecnie zajęty ekspedowaniem 6-osobowej ekipy, która wraz z kołm, kosiarkami, grabiarkami i wozami udaje się na teren województwa szczecińskiego po siano. Bo spółdzielnia w stosunku do stale rosnącej hodowli ma zbyt mało łąk. Pomaga sobie lucerną, której wysiano 10 ha, burakami pastwnymi (15 ha), kiszonkami (400 q) itp.

Inż. Edmund Zdanowski, starszy zootechnik, opiekujący się spółdzielnią z ramienia obornickiego POM, stwierdza konieczność zakładania dodatkowych łąk polowych, gdyż dwuletni powiatowy plan rozwoju hodowli przewiduje podniesienie pogłowia do wysokości 40 sztuk bydła i 70 sztuk trzody chłewnej na każde 100 ha użytków rolnych. A więc wzrost bezmała dwukrotny. Z danych zootechniki wynika, że plan ten realizują konsekwentnie wszystkie 32 spółdzielnie powiatu obornickiego.

Przewodniczącego Kaletę pytamy tylko jeszcze, jak wygląda

da konto rozliczeń z państwem. Otóż mleko odstawia się według planu, zaległości podatkowych nie ma. Tylko z planem odstaw żywcza są kłopoty. Dlaczego? Odpowiedź brzmi nieoczekiwanie: spółdzielnia przez trzy lata nie mogła hodować nierogacizny, ponieważ... spółdzielca chlewnia znajdowała się w ręku indywidualnego gospodarza, który złośliwie nie chciał usunąć z niej swego szcuplego inwentarza! Dziwi się tylko na leży, jak to się stało, że owe mu gospodarzowi udało się przez trzy lata hamować rozwój spółdzielni. Czy naprawdę nikt nie mógł pomóc wcześniej? Czy dokonanej ostatecznie zamiany mieszkań nie można było przeprowadzić zaraz w roku pierwszym?

Mickiewicz „wróci” na swoje miejsce

Spółdzielcy łukowscy uczą się nowego życia. Są coraz bardziej świadomi swej siły i potrafią już wyłonić spośród siebie energiczny zarząd. Uświadomienie społeczne wzrasta. Dowodem — choćby ilość przeprowadzonych dniówek. Ich liczba wzrosła w 1953 r. do 310 przeciętnie. Dowodem — choćby ofiarność w chwilach potrzeby (19 ha buraków cukrowych przerwano w ciągu dwóch dni!). Dzięki pomocy państwa planuje się dalsze poważne inwestycje. Obecnie na przykład betonuje się pod ziemią duży zbiornik przyborowy. Jeszcze w bieżącym roku spółdzielnia otrzyma pierwszy samochód ciężarowy „Lublin”. Jego potrzeba coraz bardziej odczuwa ta szybko rozwijająca się spółdzielnia, o której mówi się w powiecie, że ma wszelkie dane, aby w krótkim czasie prześcignąć głośną Niecieżę.

W ciągu dziesięciu lat Polski Ludowej wiele przeobrażeń dokonało się w Łukowej i przede wszystkim — w ludziach Łukowej. Kiedy dziś oglądają się oni wstecz, widzą, że ich obecne życie tak niepodobne jest do dawnego, jak dzień do nocy. A przecież sami wiedzą najlepiej, że to dopiero skromny początek, pierwszy krok, odsłonięcie rąbka olbrzymich możliwości wyzwolenia energii twórczej, jaką daje zespołowe gospodarowanie.

Jeden ze spółdzielców powiedział mi na zakończenie dłuższej rozmowy przed odjazdem:

— Te tablice Mickiewicza, to my z powrotem wmurujemy tam, gdzie stała. Czeka tyłko naszego czasu. Jużemy zaplanowali!

Był to stary owczarz, pasący swoje stado za oborami spółdzielni...

Zygmunt Jaski



C.A.F. — J. Baranowski

W salach rezydowych Teatru Narodowego otwarto doroczny Ogólnopolski Pokaz Architektury. Pokaz obejmuje około 120 projektów, wykonanych w roku 1953 przez poszczególne biura projektowe z całego kraju.

Na zdjęciu: model prototypu budynku wielkopłytowego, opracowany przez Biuro Studiów i Projektów Wzorcowych Budownictwa Miejskiego.

W międzywojennym 10-leciu

8 tysięcy rodzin w Poznaniu bez mieszkań

W artykule wstępnym zatyłowanym „Zły znak” — „Nowy Kurier” (nr 144 z 1928 r.) informuje w oparciu o dane Min. Robót Publicznych, że brak mieszkań szacuje się na 1 milion.

Na 1 izbę przypada w mieszkaniach 1-izbowych — 3,8 osób, w mieszkaniach 2-izbowych 2,3 osób, 3-izbowych — 1,7 osób, 4-izbowych — 1,3 osób.

Duże zagęszczenie małych mieszkań jest bardzo charak-

teryistyczne dla ustroju kapitalistycznego.

„Nie należy się ludzić — daje wspomniane pismo, — że zaspokojenie głodu mieszkaniowego w tych rozmiarach będzie możliwe w ciągu najbliższych dziesiątków lat.

Pomimo takich rozmiarów klęski mieszkaniowej, mimo że ją społeczeństwo niesłychanie dotkliwie odczuwa, nie robi się nic dla uzdrowienia stosunków. To, co się robi, wykonywane jest bezplanowo, chaotycznie, a groź publicznego użytku się na budowę najmniej racjonalnych mieszkań, w dużej mierze lukusowych wili prywatnych.”

Na podstawie danych urzędowych stwierdzono, że w dniu 1 stycznia 1928 r. było w Poznaniu 8000 rodzin bez mieszkań — podawał „Nowy Kurier”.

Czy mieszkań w ogóle brakowało?

Nie — byli i to nawet dużo wolnych, ale przeważnie 3 do 7-pokojowych, dla ludzi mogących płacić od 100 do 500 zł dzierżawę, nie licząc pokasnej kaucji.

Lata następne jeszcze bardziej pogorszyły sytuację mieszkaniową mas robotniczych i bezrobotnych.

W n-rze 1 „Nowego Kuriera” z 1930 r. czytamy: „Baraki magistrackie i dom noclegowy są nie od dziś jedynym schronieniem dla rodzin eksmitowanych, włoścogów, bezdomnych i bezrobotnych mieszkańców Poznania, rekrutujących się zarówno spośród proletariatu, jak i sfer inteligencji.

Cyrk poznański nie jest w stanie pomieścić tych wszystkich, którzy szukają schronienia i przyszluku, toteż rozgrywają się tam niekiedy sceny, wobec których błędnie opis dantejskiego piekła.”

W 1932 roku to samo pismo drukuje (w n-rze 155) wstrząsający reportaż z jednej z poznańskich dzielnic bezdomnych pod tytułem: „Nowocześni ludzie jaskiniowol. Ostatnie schronienia bezdomnych w starych lochach i pieczarach podziemnych.”

I tak z roku na rok rosła liczba „nowoczesnych” pieczar, nor, altanek służących za mieszkania ludziom mało, lub nie zarabującym.

Aż przyszła wojna, która w 45 procentach zniszczyła Poznań, w gruzach pozostawiła 4737 budynków, wskutek czego około 40 tys. izb stało się niedostępnych do zamieszkania.

Tragiczne skutki wojny kładą jeszcze swe piętno na nasz dzisiejszy nowy dzień; dużo jest też trudności, z którymi walczyć musimy każdego dnia, w codziennej, trudnej pracy. Ale nasza praca — daje coraz bardziej radosne rezultaty. W okresie powojennym odbudowano, lub wybudowano w Poznaniu 29 539 izb. W roku bieżącym przewiduje się oddanie w stanie gotowym ok. 2 500 izb.

Dziesiątki nowych bloków mieszkalnych wznoszonych na Dębcu, przy ul. Chociszewskiego, przy ul. Polnej i w wielu innych dzielnicach Poznania dają najlepsze i najbardziej przekonujące porównanie z międzywojennym 10-leciem.

Pouczające wy Skoki

Miasteczko Skoki nie leży zbyt daleko od Poznania. A jednak zachowuje w niektórych dziedzinach cechy pełnej odrębności i oryginalności. Mamy tu na myśli nie tyle tzw. specyfikę regionalną, jak raczej pewne odkrywcze metody współżycia między ludźmi.

Szerzej na ten temat mógłby wypowiedzieć się jeden z mieszkańców uroczej miejsciny ob. Roman Rommel. Mógłby, gdyby...

Ob. R. jako przewodniczący koła PCK przekonał się, że w Skokach zbyt wiele krytykować nie wolno. W listopadzie ub. roku ocenił krytycznie pracę kierownika miejscowej apteki. Chodziło o wypadki nieobserwowania pacjentów w nagłych wypadkach po godzinach służbowych. Sygnał trafił do Pozn. Przedsiębiorstwa Aptek, które przesłało do Prezydium MRN w Skokach pismo z prośbą o zbadań tej sprawy.

Prezydium MRN przesłało wiadomość (tylko niektórych z podanych przez autora krytyki) i stwierdziwszy „bezpłodność zarzutów” i „wykorzystywanie stanowiska dla celów osobistych” — podjęło bardzo ciekawe zobowiązanie:

„Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zobowiązuje Obywatela do oświadczania niesłusznych zarzutów, zawartych w mełdunku do CAS w Poznaniu oraz ostrzega, aby w przyszłości bezpodstawnych zarzutów nie stawiał, gdyż mogą zakończyć się przykrymi następstwami dla Obywatela.

(Edmund Mejdło, sekretarz Prezydium) Ob. Rommel nie uczynił żadnych grzecznych prośbie sekretarza Prezydium. Uważał bowiem, że skrytykował

ślusnie, a poza tym sądził, że w dziesiątym roku Polski Ludowej uchwała o krytyce prasowej oraz o skargach i zażaleniach znana jest i stosowana również w takich miastach, jak Skoki.

Mniemanie to rozwiał następujący urzędowy list z pieczęcią, w którym napisano jasno i konkretnie:

„Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wzywa ponownie Obywatela do odwołania niesłusznych zarzutów do PPA w Poznaniu w terminie dni 7, od dnia doręczenia niniejszego polecenia.

W wypadku dalszego lekceważenia przez Obywatela polecenia, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej skieruje sprawę wraz z całym materiałem na drogę postępowania sądowego!

(Edmund Mejdło, sekretarz Prezydium)

Zobowiązuje — wzywa — poleca — w terminie — w przyszłości — przykre następstwa — droga sądowa — jakimże językiem przemawia sekretarz Prezydium?

Nie wiemy, czy jest to odpowiedź przedstawiciela Rady Narodowej na krytykę obywatela, czy też urzędowe wezwanie petenta w sprawie karno-administracyjnej? To pierwsze chyba nie. Nawet w wypadku jeśli by krytykujący przesadził w swoich zarzutach, styl obu pism, obywatelu Sekretarzu, nie może mieć charakteru komenderowania ani opierać się na groźbach.

Krytyka, chociaż boli jednego, pomaga naprawiać usterki naszego codziennego życia. Jest więc nam nieodzownie potrzebna. W przeciwnym razie do tłumienia krytyki.

MIK

Codziennie przychodzą listy z odpowiedziami na naszą ankietę

Codziennie listonosz zostawia na biurku naszej sekretarki sporą paczkę listów. Są to długie, często kilkustronicowe odpowiedzi na naszą ankietę; bardzo serdeczne, nawet żartobliwe, chwające nas — lecz nie żałujące także słusznej, zdrowej krytyki. Właśnie za tę krytykę najbardziej jesteśmy wdzięczni. Dziś drukujemy kilka wyjątków z listów.

Oto co pisze do nas nauczycielka ze wsi Jasnepole, w powiecie krotoszyńskim:

„Mieszkam na głuchej wsi, z dala od miasta. Codziennie czekam niecierpliwie na przybycie mego przyjaciela, któremu na imię „Głos”, a gdy czasem (co się rzadko zdarza) nie zawita, czuję się, jak stęskniona naręczona... łączę on mnie ze światem, pociesza w chwilach zniechęcenia i przypomina, że i dla mnie promienieje wiedza i sztuka... Niektóre zdjęcia i wycinki wderują do teraźniejszości, bo mogą się przydać jako pomoc w nauczaniu różnych przedmiotów...”

Sądzę także — pisze dalej nauczycielka — że publikowanie wiadomości o współzawodnictwie, dostawach obowiązkowych wsi

— zagrzewają ambicję chłopów. Musicie jednak zwracać wielką uwagę na to, by były one prawdziwe i dokładne, albowiem wiedza sąsiadzi, jak kto się dzi. Bardzo natomiast wychowawczo działa rzeczowa krytyka klik kumoter-skich w radach narodowych, geasach i urzędach.

Jako pedagog proszę o więcej artykułów na temat wychowania prawdziwego człowieka. Utało się bowiem fałszywe zdanie, że w ustroju socjalistycznym mogą zanikać formy grzesnościowe i kultura osobista, a wybija się tylko siła. To zagadnienie po winniście wyjaśnić...”

MARTA NAWROCKA

nauczycielka

A teraz drugi fragment listu maszynisty STANISŁAWA DEMBIŃSKIEGO, mieszkającego w Poznaniu, przy ul. Palacza 13, m. 1:

„Chętnie czytam „Głos”, jak u nas zwyczajnie so cjalizm, jak tam i tam przystąpiono do budowy nowych obiektów przemysłowych, lub do ich uruchomienia, z szczególnym podaniem jakie korzyści ma z tego człowiek, mia-

sto, kraj. Chętnie czytam, jak socjalizm zdobywa wieś i jakie korzyści daje gospodarce zespołowej nad indywidualną. Za mało jest szcze drukujecie w „Głosie” wypowiedzi albo artykułów członków spółdzielni produkcyjnych o tym, jak sobie radzą (chodzi o stare spółdzielnie). Piszcie więcej, jaka dawniej bieda na wsi była, bo co młodzi, to już zapominają. Za mało jest w „Głosie” o tym, jak dawniej żył człowiek pracy czy w mieście, czy na wsi i o różnych głodowych strajkach i demonstracjach, eksmisjach z mieszkań, o różnych samobójstwach z głodu i bezrobocia, porzuceniu niemowląt itd. Można raz po raz taką wiadomość autentyczną zamieścić i to w oryginalnej formie, a więc taką samą kopię, co jest bardziej przekonujące.”

Ob. Stanisław Dembiński przytacza następnie długą listę zadań, wskazuje blisko dwadzieścia (!) tematów i zagadnień, które nasza redakcja powinna poruszyć, szczególnie jeśli chodzi o sprawy poznańskie. Za te niezwykle słuszne uwagi — serdecznie dziękujemy. (J)

PIĄTEK

Wilhelma, Lucji	
Śłońce	w.: 3,16 z.: 20,01
Księżyc	w.: 23,59 z.: 14,32

Na ogół chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna około + 23 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich.

NASI KORESPONDENCI Dunuszy

ZAMIEŃC BŁONIA NA ŁĄKI!

Błonia, rozciągające się pod Koninem, nie są należycie wykorzystane. Stanowią one pastwiska lichej jakości. Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Koninie winny się tą sprawą bliżej zainteresować. Dobra łąka — to przecież zapewnienie paszy dla bydła.

Z. Pęcherski

Z OBRAD SPÓŁDZIELCÓW NOWOTOMYSKICH

Członkowie spółdzielni produkcyjnych winni świecić przykładem dla indywidualnie gospodarujących chłopów. Wielu jednak spółdzielców z powiatu nowotomskiego zalega w odstawkach żywności i mleka. Mówili o tym spółdzielcy na zebraniu w Nowym Tomysku, domagając się lepszej pracy delegatów. Ministerstwa Skupu, którzy są m. in. zobowiązani do informowania o ilości i terminach obowiązkowych odstaw.

Fr. Wachowiak

SPRAWA DOBREGO MLEKA

Nie wolno rolnikom odstawać do mleczarni mleka, które już przechodzi proces kwasnienia. Aby przeskodzić temu procesowi, należy nie mieszać mleka ciepłego z zimnym i dbać o czystość naczyń, przechowywać mleko z odjodu wieczornego w chłodnym miejscu.

Walke z kwasowoscia mleka postanowil przeprowadzic aktywniejszy proces kwasnienia. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że wielu chłopów z tego powiatu dostarcza mleko ponad plan. Należy do nich Maj z Oleszyna, dostarczający co miesiąc 2.400 litrów mleka ponad plan. Ponad plan też dostarczył do mleczarni mleko Antoni Smola i Piotr Nendza — członkowie RZS z tej samej miejscowości. Wzór z nich winni brać chłopcy, zalegający jeszcze z dostawami.

Wanda Kwaśniewska

PO ZOBOWIĄZANIACH — REALIZACJA!

Spółdzielnia Produkcyjna „Niwa” w Wyszanowie (powiat Kępno) odpowiedziała na apel RZS w Koziej Wielkiej. Zobowiązała się ona m. in. dostarczyć kilkanaście bekonów ponad plan i zagospodarować łąkę. Wiele spółdzielni realizuje już swoje zobowiązania. Czekamy na wykonanie zobowiązań przez Spółdzielnię Produkcyjną „Niwa”.

Józef Janicki

SZPITAL TRZEBA PRZENIEŚĆ DO INNEGO GMACHU

Brak windy w Szpitalu Powiatowym w Rawiczu utrudnia w poważnym stopniu przenoszenie chorych. Inną bolączką stanowi brak wody na piętrach.

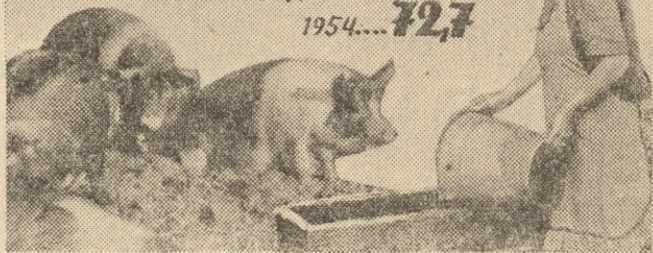
Braków tych z powodu nie do stosowania budynku na szpital nie można usunąć i dlatego władze miejskie winny pomóc dyrekcji szpitala w jej staraniach o przeniesienie szpitala do innego gmachu.

St. Kaźmierczak

W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM
STAN POGŁÓWIA
TRZODY CHLEWNEJ
na 100 ha

1953.....70,4

1954.....72,7



Z pełną troską o człowieka pracy układa się budżety w powiatach, miastach i gminach Wielkopolski

W województwie naszym odbywają się obecnie sesje budżetowe rad narodowych: powiatowych, miejskich i gminnych. We wszystkich budżetach widać wyraźną troskę o człowieka pracy.

W RAWICZU największą pozycję budżetu — 7 281 686 zł stanowią kredyty na usługi socjalno — kulturalne, co stanowi 47,6 proc. ogólnych wydatków.

W budżecie przewiduje się m. in. kredyty na budowę 3 nowych mostów, pieca komorowego w gazowni, kapitalny remont studzien w Bojanowie, Jutrosinie i Miejskiej Górze, pogłębienie studzien w Rawiczu oraz budowę nowych w ogródkach działkowych w Sarnowie, Miejskiej Górze i Jutrosinie.

Budżet miasta KALISZA przewiduje m. in. 2 749 300 zł na remonty mieszkań. Wyremontowanych zostanie 1127 izb, komunikacja miejska otrzyma 2 dodatkowe autobusy, rozpocznie się przebudowę gazowni miejskiej i prace przy konserwacji ulic, placów, chodników oraz zwiększy drzewostan w mieście.

W powiecie MIĘDZYCHODZKIM znaczne sumy przeznaczone na pomoc dla wsi w zakresie wzrostu produkcji zwierzęcej.

Na sesji budżetowej PRN w WOLSZTYNIE radni mówili o wielu nie wykorzystanych jeszcze w powiecie rezerwach produkcyjnych. I tak np. w zakresie drobnej wytwórczości wolsztyńska spółdzielnia „Odrodzenie” mogłaby produkować najróżniejszych asortymentu galanterii szklanej. Jednak nie może ona rozwinąć swej produkcji, ponieważ w tym samym gmachu gdzie posiada swe lokale mieści się również spółdzielnia krawiecka „Bojownik”. Wprawdzie gmach jest bardzo obszerny, ale nie wystarcza na pomieszczenie dwóch spółdzielni, które z każdym rokiem wielokrotnie zwiększają swoje plany produkcyjne. Tymczasem w Wolsztynie od wielu

Jaki personel — taki sklep

Sklep nr 14 PSS w Środzie zdobywa sobie coraz liczniejszych kupujących, których szybko i sprawnie się tu obsługuje. Tajemnicę powodzenia sklepu wyjaśnia duży napis: sklep prowadzi brygada młodzieży.

Brygadę tę zorganizował no wy kierownik sklepu — Jan Radziszewski, wielokrotnie przodownik pracy, jeden z najlepszych pracowników PSS w Środzie.

Brygada podjęła współzawodnictwo o tytuł najlepszego sklepu pod względem czystości, uprzejmości i organizacji pracy. Obsługa sklepu nr

14 pracuje już metodą Korowina, jako pierwsza w Środzie bez mank, a przodownikami jej są Maria Nowak, Kazimiera Dolata i Teresa Kaczmarek.

Dyrekcja PSS w Środzie za mierza w najbliższym czasie przystąpić do rozbudowania tego sklepu na wielobranżowy, z nowoczesnym urządzeniem na sposób radziecki.

I Gminna Spółdzielnia w Rakoniewicach (pow. Wolsztyn) pochwalić się może pięknymi osiągnięciami w swojej pracy. We współzawodnictwie za pierwsze półrocze 1953 r. zajęła I miejsce w skali wojewódzkiej, a w drugim półroczu powtórzyła swój sukces zatrzymując tym samym proporzec przechodni.

Osiągnięcia te GS zawdzięcza przede wszystkim udziałowi wszystkich pracowników we współzawodnictwie.

W bieżącym roku GS Rakoniewice uruchomiła szereg nowych sklepów oraz przeszkoliła wielu sklepowych. Po prawili się również zaopatrzenie sklepów.

Jedną z bolączek GS w Rakoniewicach jest to, że mimo zamówień niektórych towarów w PZGS Wolsztyn — zmuszona jest czekać na ich dowóz zbyt długo. Tak jest obecnie z saletrzakiem, nasionami oraz tarclakami.

(E. K. — A. Ch.)

Pułapki w Lesznie

Mury budynku przy ul. Bol. Chrobrego w Lesznie od 30 już lat nie pamiętają odnowienia i stary tynk opada całymi płatami, często na plecy lub głowy przechodniów.

Wydział Budownictwa Prezyd. MRN powinien nakłonić właściciela — ob. Bachorza, żeby doprowadził swój budynek do porządku.

Na tej samej ulicy zabawiają się dzieci, wykopując różne doły i to nawet dość głębokie. W porze nocnej stały się one już niejednokrotnie pułapką dla przechodniów. Ze dotychczas się o było bez żadnych poważniejszych wypadków, przypisać należy szczerliwemu zbiegowi okoliczności. Tym niemniej trzeba to miejsce zabezpieczyć.

M. Rydliewicz
korespondent

Lasy i jeziora wolsztyńskie czekają na turystów

Wolsztyn jest miastem zieleni o dwóch pięknych jeziorach.

Do Jeziora Wolsztyńskiego, (3 km długie i przeszło 10 metrów głębokie) przylegają małe lasy Bielnika i Łąki Karpickie oraz Chorzemina. Licznymi łodziami i kajakami można przepłynąć na małą wyspę, gdzie przyrodnik znajduje

duże wiele ciekawych roślin, a m. in. krymską lipę, syberyjską pokrzywę, czworolist pospolity i pierwiosnek lekarski. Nad jeziorem położona jest piękna plaża.

Jezioro Berzyńskie w południowej stronie miasta, stanowi doskonały teren żeglarski.

Powiat wolsztyński obfituje w lasy, jeziora i łąki. 20 jezior ma ze sobą połączenia wodne, umożliwiające wycieczki kajakowe. Na 16 kilometrowym Jeziorze Przemęckim znajduje się egzotyczna wyspa Konwaliowa. Dzięki krajobraz wyspy pełen jest latem uroku. Przekwitł już wprawdzie biało-zielony kobierzec konwali, ale i w lipcu zakwitnie niemiernie piękny kobierzec fioletowych i niebieskich dzwonków.

Z wyspy niedaleko już do historycznego Przemętu, prawdopodobnie pierwszej osady powstałej w X wieku na terenach powiatu wolsztyńskiego. Historyk znajdzie w gromadzie Przemęt wiele pamiątek. Nie brak ich również w Wolsztynie (dom bakteriologa Roberta Kocha, rzeźby w domu i ogrodzie Marcina Rożka), w Rakoniewicach (domki z podcieniami), w Rostarzewie (ratusz z 1735 r.), w Gościeszynie, Kapanicy i wielu innych miasteczkach tego powiatu.

Do malowniczych okolic Wolsztyna przybywają co roku tysiące dzieci młodzieży. Co roku odbywają się tu wakacyjne kursy nauczycieli z całego kraju. Nie brak również wycieczek niedzielnych. W powiecie wolsztyńskim wiele jest uroczych miejsc wycieczkowych i zabytków historycznych. Naprawdę warto je poznać.

Miejscowi entuzjaści turystyki planują urządzenie w dniu 22 lipca gwieździstego raidu turystycznego do Wolsztyna z najpiękniejszych okolic powiatu.

HENRYK KOZŁOWSKI
korespondent

Usprawnić sprzedaż biletów kolejowych w Krotoszynie

W Krotoszynie nadal zdarzają się wypadki, że podróżni muszą jechać bez biletu, narażając się na dodatkowe opłaty. Zdarza się to zwłaszcza rano, kiedy w trzech kierunkach odchodzą pociągi prawie że jednocześnie, a mianowicie na Oleśnię o godz. 6.42, Jarocin — godz. 6.43 i Ostrów — godz. 6.44.

A przecież przez uruchomienie drugiego okienka biletowego uniknęłoby się tłoku. Ciekawe jest dlaczego przed dwoma laty wybito jeszcze trzecie okienko do sprzedaży biletów, skoro czynne jest tylko jedno. (fk)



Fragment lasu dębowego pod Krotoszynem

Proporzec przechodni dla zwycięskiego zespołu z Rawicza

Proporzec przechodni otrzymał zwycięski zespół Wydziału Finansowego Prezydium PRN Rawicz za wyniki osiągnięte we współzawodnictwie o tytuł najlepszego Wydziału Finansowego w województwie.

Za najlepsze wyniki swym referacie otrzymał na grodzie Jan Adamczak w postaci bezpłatnych czasów. (wt)

Przy dworcu w Śmiglu potrzebny jest kiosk

Ludność Śmigła, pow. Kościan oraz przejezdni, którzy korzystają z usług kolei wąskotorowych w Śmiglu, uskarżają się od czasu zbiegu dworca na brak kiosku na dworcu. Pasażerowie po gazecie, limonadzie lub piwie zmuszeni są iść aż do odległego o 1 km rynku. Uruchomienie zaś w pobliżu stacji kiosku z napojami chłodzącymi, papierosami i czasopismami znacznie ułatwiłoby im ten problem zaopatrywania się w powyższe artykuły. Ze względu na to, że poczekalnia stacyjna jest bardzo mała, proponujemy ustawić kiosk przy zbiegu ulic, prowadzących do dworca w pobliżu parku, wówczas z kiosku korzystać by również mogły osoby przebywające w parku.

Projekt ten podajemy pod rozważyć Gminnej Spółdzielni w Śmiglu. (R.)

GNIĘZNA

Osiągnięcia zespołu muzycznego przy Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy branży skórzanej w Gnieźnie są znaczne. Zespół ten występuje w zakładach akademickich, wieczorkach, urządza koncerty w innych zakładach pracy oraz wyjeżdża do okolicznych gromad. Obecnie tworzy się 12-osobowy zespół gitarzystek i mandolinistek, jedyny na terenie miasta.

W tej chwili zespół muzyczny przygotowuje się do mającego się wkrótce odbyć festiwalu orkiestr zakładowych. (OZ)

Obwodowa Przychodnia Lekarska PKP uruchomiła w ostatnim czasie przychodnię dla matki i dziecka. Lekarz przyjmuje pacjentki codziennie od godz. 12 do 14. (E. s.)

prowadzi obserwacje, które potrwają jeszcze co najmniej 4 do 5 tygodni. W wypadku Pana, prawdopodobnie zachodzą złośliwe wywołania przez inne osoby. (909)

Herbert Gerzys. Chcąc uzyskać odroczenie z ćwiczeń wojskowych, należy się zgłosić do Woj. Komendy Wojskowej w Poznaniu przy ul. Fredry i to przez Dyr. PGR, który musi zaopiniować, czy istotnie jest Pan wytypowany na 2-letnie Technikum Rolne.

Podajemy Panu adresy szkół rolniczych: Słupca, ul. Poznańska nr 15, pow. Konin; Września, ul. Wojska Polskiego nr 1; Biała, pow. Trzebnica; Grzybnów, poczta Pecna, pow. Śrem; Przygodzice, pow. Ostrów; Trzcianka, pow. Nowy Tomyśl i Witkowo, powiat Gniezno.

M. D. — Poznań. Prosimy o poinformowanie nas, w jakim miesiącu rozpoczął Pan pracę i czy przez cały przepracowany okres od 1948 r. nie brał Pan żadnego urlopu. (1547)

A. Z. Stała Czytelniczka z pow. Średzkiego. Obszerna notatka, dotycząca przyjmowania do szkół rolniczych, ukazała się w naszym piśmie w dniu 10 bm. Jeżeli zaś chodzi o szkoły pielęgnarskie, to mamy: 2-letnią Szkołę w Kościanie, 2-letnią w Kaliszu, 3-letnie Liceum Feltzerskie w Świdnicy ul. Bystrzycka 48 oraz w Szczecinie, ul. Arkońska nr 1. (1487)

listy i odpowiedzi

10 miesięcy — to zbyt długo

W dniu 4 lipca ub. roku pracownik gospodarstwa PGR Czarnotki — Bernard Golec zwichnął przy pracy rękę. Z tego powodu przez kilka tygodni korzystał z urlopu chorobowego. Zasiłku

jednak za ten okres nie otrzymał, mimo dostarczenia księgowemu wymaganych zaświadczeń.

Jego interwencje w kierownictwie gospodarstwa, w zespole PGR Środa (gdzie obecnie sprawę załatwiał, gdy tylko osoba prowadząca ubezpieczenia wróci z urlopu) pozostały bez echa.

Dopiero w dniu 20 kwietnia, po 9 miesiącach starań, PGR Środa zdecydowało „należyc zwrócić się do ZUS-u w Poznaniu”. Obecnie z kolei ZUS nabrał wody do ust i na monity nie odpowiada... (1629)

Instytucje wyjaśniają

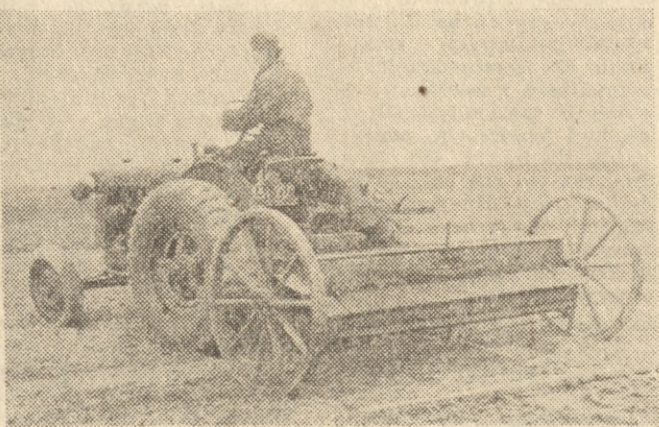
PKK w Poznaniu, odpowiadając na naszą notatkę „A ludzie czekali”, wyjaśnia, że ekipa lekarska, mająca odwieźć dzieci Blońsk, zorganizował lekarz kolejowy — dr Samulek. Wskutek nieporozumień ekipa ta zatrzymała się w Spółdzielni Produkcyjnej Komarówko pod Blońskiem, gdzie lekarze przebadali 50 chorych, a dentysta udzielił pomocy 32 osobom.

Zarząd Okręgowy Radiofonizacji Kraju wyjaśnia, że o podłączeniu głośników ulicznych decyduwać może jedynie MRN w Rogoźnie, która powinna zlecić podłączenie radłowiezi, zarejestrować głośniki i pokryć koszty abonamentu. (A-371)

Odpowiadamy Czytelnikom

Zygmunt Braszak. Chodzi o zgodzenie z układem zbiorowym — pracownicy MPKG otrzymują wynagrodzenie według IV grupy, deputat według V grupy, 2 ton rocznie oraz odzież ochronną. (1009)

Anonim. Aby zapobiec dalszym moim wywołaniom telefonicznym, Dyr. Poczty



18-letni traktorzysta — Mieczysław Cudak w gospodarstwie PGR — Kraplewo — zespół Konarzewo, pow. Poznań, przygotowuje już swego żelaznego „rumaka” do żniw. Podczas kampanii siewnej wykonywał on do 150% normy dziennie.

Piłkarze A klasy stają do rozgrywek drugiej rundy

Z 22 drużyn piłkarskich zaliczonych do klasy A poznańskiego okręgu — 20 zespołów podzielonych na dwie grupy rozpocznie w niedzielę drugą kolejkę rozgrywek, które zostaną ukończone w dniu 5 września.

Wyrównane i dlatego bardziej emocjonujące zmagania toczy się będą o prymat w grupie pierwszej, w której pięć czołowych w tabeli drużyn pretenduje do tytułu mi-

strza. Wydaje się jednak, na podstawie obserwacji dotychczasowych spotkań, że Kolejarz Piła, prowadzący rozstrzygnię „spór” ze Spójnią z Lubonia na swoją korzyść.

W niedzielę kalendarzyki rozgrywek tej grupy przewidywane następujące spotkania: Budowlani (Zabikowo) — Ognio (Poznań), Unia (Chodzież) — Kolejarz (Piła), Kolejarz (Stęszew) — Kolejarz (Grodzisk), Spójnia (Lubonia) — Spójnia (Mościna), Kolejarz (Kościąn) — Kolejarz (Rawicz).

Bardziej skryzalizowana jest sytuacja w grupie drugiej. Stal Kalisz nie poniosła żadnej porażki w pierwszej serii rozgrywek i ma 6 punktów przewagi nad drugim w tabeli Kolejarzem (Środa). Spadkiem do klasy B zagrożeni są Budowlani z Ostre-

brze spotkać rezerwy poznańskiej Stali i kaliskiego Kolejarza.

Do niedzielnych spotkań wystąpią następujące pary: Unia-Stomil (Pz) — Kolejarz (Kalisz), Budowlani (Ostreżów) — Ognio-Drukarz, Kolejarz IB (Pz) — Kolejarz (Ostrow), Stal (Kalisz) — Gwardia IB (Kalisz), Stal IB (Pz) — Kolejarz (Środa).

Wilczewski, Hadasik i piłkarze Unii (Chorzów) na Spartakiadzie w Lesznie

Program trzydniowej II Centralnej Spartakiady ZS Unia w Lesznie zapowiada się bardzo ciekawie. Głównymi punktami będą rozgrywki żużlowe o mistrzostwo Polski. Unia, przodownik w tabeli spotkań się ze Stalą ze Świętochłowia a w towarzyskim meczu piłkarskim kilkakrotnie mistrz Polski Unia z miejscowym II-ligowym Kolejarzem.

W wyszczególnionych występach m. in. reprezentanci Polski — Wilczewski i Hadasik.

Uroczyste otwarcie Spartakiady nastąpi 27 bm. o godz.

Brutalny, gangsterski wybryk przyczyną kontuzji Puskasa

Węgierska opinia publiczna z wielkim oburzeniem przyjęła wiadomość o kontuzji Puskasa w meczu Węgry — Niemcy zachodnie na mistrzostwach świata w Szwajcarii. Po badaniach lekarskich okazało się, że kontuzja doskonałego piłkarza jest poważniejsza niż początkowo przypuszczano. Jak wiadomo, Puskas został ordynarnie kopnięty przez pomocnika drużyny Niemiec zach. — Liebricha, który na tym meczu „wyróżnił się” niezwykle brutalną grą.

Przedstawiciel Niemieckiego Związku Piłkarskiego Hans

Koerfer usiłując „usprawiedliwić” brutalny wybryk Liebricha stwierdza, że „ten sposób gry jest w ogóle charakterystyczny dla Liebricha” i dodaje, że „obrona niemiecka straciła głowę wobec doskonałej gry ataku węgierskiego i dlatego nastąpił ten godny ubolewania wypadek”.

Centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep” stwierdza w artykule redakcyjnym: „Jest niedopuszczalne, aby sportowa atmosfera mistrzostw świata była zagrożona ordynarnymi i gangsterskimi metodami niektórych graczy. Drużyna węgierska z honorem i ciekawym przestrzeganiem etyki sportowej walczy o mistrzostwo świata i otacza szacunkiem podobnie walczących przeciwników, lecz ma prawo żądać dotrzymania tych zasad przez innych oraz żądać ochrony swoich graczy”.

Z wędka w okolicy Rogalinka

W dniu 27 VI br. odbędą się zawody wędkarskie Koła P.Z.W. nr 4 Poznań — Środa na Warcie (odcinek od Świątnik do Rogalinka na lewym brzegu). Zbiórka członków koła w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 17 na Dworcu Głównym w Poznaniu. Członkowie innych kół proszeni są o nie zajmowanie stanowisk wędkarskich na wymienionym odcinku Warty w dniach: 26 i 27 czerwca br.

Kleimńska i Sznajder wyjeżdżają do Finlandii

Na Festiwal Sportowy Fińskiej Organizacji Sportu Robotniczego — TUL wyjeżdża do Helsinek ekipa sportowców polskich.

W skład drużyny wchodzi lekkoatleci: Siedło, Mach, Graj i Ożóg; pływacy: Kleimńska, Petrusiewicz i Tokaczewski oraz zapasnicy: Sznajder, Gondzik i Kuczyński.

Zawodnicy: Siedło i Mach startować będą również na międzynarodowych zawodach, organizowanych przez Fińską Federację Lekkoatletyczną.

Kto zagra w finałach szachowych mistrzostw Polski

Tegoroczne półfinały zgromadziły na starcie 64 najlepszych szachistów, podzielonych na 3 grupy, z których po 4 zakwalifikowało się do finałów.

Najsilniej obsadzony był niewątpliwie półfinał w Białymstoku. Brało w nim udział m. in. 5 mistrzów krajowych i mistrz kł. międzynarodowy — Plater. Turniej zakończył się zwycięstwem mistrza Białostocka (Kolejarz — Wrocław) — 10 pkt. przed Platerem, mistrzem Gryńfeldem, B. Różańskim (Kolejarz — Poznań), mistrzem Dzieciłowskim i mistrzem Solecim po 9½ pkt. (1). Jest to niezwykle rzadki wypadek, aby 5 graczy miało tę samą ilość punktów.

Różański — grając niezwykle ambitnie i pomysłowo wyprzedził 2 mistrzów krajowych (Soleckiego — 6 miejsce i Gadalińskiego — 8 miejsce, co jest niewątpliwym sukcesem. Drugi reprezentant Poznań — Z. Doda (Spójnia — Poznań) grał b. dobrze, lecz pechowo i zajął VII miejsce. Najgorzej powiodło się tegorocznemu mistrzowi Wlkp. — Janikowi, który po kilku przegranych na początku załamał się i nie odegrał żadnej roli, zajmując 16 miejsce.

Do ciekawostek tego turnieju zaliczyć należy rekordowo długą partię Różańskiego z Błaszczakiem (157 posunięć — 16½ godziny gry) zakończoną remisem.

W Gdańsku triumfował mistrz międzynarodowy — K. Makarczyk, przed mistrzem Tarnowskim, rewidacją turnieju, młodym Szczepanem i mistrzem Witkowskim. W Szczecinie dwa pierwsze miejsca podzielił mistrzowie: Brzóska i Gawlikowski, przed kandydatem — Głottem i mistrzem Dworzyskim. Poznańcy: A. Miesowicz i R. Kanowski zajęli słabe 10 i 11 miejsce.

W najsłabiej obsadzonym półfinale krakowskim zwyciężył łatwo mistrz Cieja przed młodym — Gromkiem (druga rewidacja półfinałów), mistrzem Arłamowskim i mistrzem Kwileckim (Spójnia — Poznań).

Tak więc, o ile Różański wyjdzie zwycięsko z meczu z Dzieciłowskim — Poznań będzie reprezentowany w finale przez A. Kwileckiego (Spójnia) i B. Różańskiego (Kolejarz).

Ogólnie biorąc, należy stwierdzić, że atak młodzi na pozycję „starej gwardii” skończył się w tym roku dużo mniejszym sukcesem niż w roku ubiegłym. Odpadł Doda, odpadł w Gdańsku Szymański, w Szczecinie — Sowiński i Grabczewski. Z nowych „twarzy” zobaczymy w finałach: młodego Szczepana (Gdańsk) i Gromka (Lublin) oraz ewentualnie B. Różańskiego.

Redakcja „Głos Wielkopolskiego”

zawadamia, że
na liczne prośby
czytelników
termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę pt.

„Czytelnicy
oceniają „Głos”
przesunięty zostaje
do dnia 1 lipca br.

Pracownicy poszukiwani

Na stanowisko głównego księgowego — dobra fachowa siła poszukuje Spółdzielnia Inwalidów im. Rewolucji Październikowej w Myśliborzu. Uposażenie w/g gr. II. Oferty pisemne z życiorysem i odpisami świadectw przesłać pod adresem Spółdzielni Myślibórz, ul. Stalina 60, względnie informację udzieli WZSI Poznań, ul. Grunwaldzka 88 (Gospoda Targowa). Księgowość. Do czasu wyszukania mieszkania, pokój służbowy. K1511

Technika normowania, kierownika działu maszyn drogowych, majstra działu maszyn drogowych, 60 ślusarzy maszynowych i kotlarzy oraz 2 strażników ochrony zaangażują natychmiast Zakłady Naprawy Sprzętu Drogowego Zakład w Poznaniu, ul. Wrzesińska 18/36 Poznań-Wschód. Place w/g Układu Zbiorowego pracowników transportu drogowego i lotniczego. K1525

Kierownika magazynu, wykwalifikowanego w branży elektrycznej, zatrudnimy. Zgłoszenia w Sekcji Kadr Poznań, Nowowiejskiego 10, pokój nr 26. K1529

3 piekarczy zaraz, z dniem 1 lipca 54 r. kier. technicznego masarni, oraz masarza, siłę kwalifikowaną do księgowości, planistę skupu i pracownika fizycznego zatrudni Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dopiewie, pow. Poznań. K1530

Tkaczy na krosna ręczne i zakardowskie zatrudni zaraz Wielkopolska Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego Poznań, Woźna 13. 29331

St. księgowego z-cy gł. księgowego ze znajomością RPK zaangażuje Przedsiębiorstwo Państwowe w Poznaniu. Oferty prosimy kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia K1553.

Głównego księgowego ze znajomością RPK zaangażuje od dnia 1 lipca 1954 r. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Krzyżu, powiat Trzebiatka Lub. Mieszkanie na miejscu zapewnione. Warunki do omówienia. Zgłoszenia ustne lub pisemne kierować do Zarządu GS Krzyż, pl. Zwycięstwa 3. K1532

ZAKUPIEMY każdą ilość KAWY i KAKAO

Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Aromat” w Poznaniu, ul. Masztalarska 7. K1555

Nieruchomości

Parcelę 1000 m² w Zabikowie, sprzedam. Zabikowo k. Poznań, Wojska Polskiego 20, Sipińska. 289977

Wille (dwie) z wolnymi mieszkaniami, ogrodami, oraz większy wybór kamienic i parcel, poleca Metelski, Poznań, Armii Czerwonej 23. 288709

Parcelę 800 m² (Lazarz) 45.000 zł, 1100 m² z drzewkami, 60.000 zł, 900 m² Rataje, 30.000 zł, 800 m² Ostrów, 30.000 zł, 800 m² Winiary, 28.000 zł, 1100 m² Luboń, 17.000 zł, sprzedam Nowak, Poznań, Czerw. Armii 26. 291246

Spichrz 2-piętrowy na rozbiórke, sprzedam. Wiadomość Wągrowiec, Janka Krasickiego 26. 292326

Dom z 1/2 morgi ogrodu, wolny, na przedmieściu Poznań, sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292416.

Kamienica trzypiętrowa (skład rzeźniczy) Górczyn, 85.000 zł, dom przytor (wolne mieszkanie), ogród 43.000 zł, parcela 1250 m², Staroleka, 16.000 zł, spiesznie sprzedam Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 292426

Dom przy ul. Jackowskiego, sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292466.

Kupno

Fotopapar „Zorka” kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292575.

Psa wilka, czujnego, rocznego, kupię. Poznań, 27 Grudnia 13, Pracownia Bielizny, w podwórzu, I ptr. 293688

Sprzedaz

Kolczyki brylantowe (każdy 1 karat), dywan perski 2,50 x 3,50, stół okrągły (orzech kaukaski) sprzedam. Poznań, Stalingradzka 22, m. 8. 293826

Piec elektryczny z piekarnikiem i westfalkę na węgiel, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292146.

Dywan rozmiar 3,75x4,50, elektryczna kuchnia, wate na koldry, oraz chodnik, sprzedam. Poznań, Marcinkowskiego 21, m. 7. 292156

6-miesięcznego psa — setera, sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 16, m. 7. 292206

Lekki wóz ogrodowy i mały dockart, ogumione, sprzedam. Poznań — Zegrze, Zegrzowska 24. 292216

Radio 5-lampowe, tanio sprzedam. Poznań, Czerw. Armii 29, m. 17. 292316

Motocykl DKW NZ 350 ccm, w dobrym stanie, sprzedam. Pietruszewski, Poznań, Ściegiennego 30, od godz. 17. 292376

Wiwórki do mleka, w dobrym stanie, oraz koła ogumione do maszyn rolniczych, sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 14, m. 14. 292606

Samochód Opel — Olympia, górnozaworowy, 4 drzwiowy, sprzedam. Poznań, Winogrody, ul. Zagonowa nr 27. 292756

Rower męski, sprzedam. Poznań, Paderewskiego 1, m. 4. 292846

Fortepian czarny, krótki „Foerster”, w dobrym stanie, sprzedam. 14.500 zł, Poznań, tel. 61-32. 292786

Maty, tapczany, fotele, leżanki, pierzalnica, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Poznań, ul. Woźna 18. 292796

Mieszkanie 2—3-pokojowe, do remontu, poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292386.

Zamienie 2-pokojowe z kuchnią, łazienką, dużym korytarzem (Lazarz) na podobne z ogródkiem. (Przedmiocie nie wykłuczone). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292266.

Mieszkanie 2—3-pokojowe, do remontu, poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292386.

Zamienie 2-pokojowe z kuchnią, łazienką, dużym korytarzem (Lazarz) na podobne z ogródkiem. (Przedmiocie nie wykłuczone). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292266.

Mieszkanie 2—3-pokojowe, do remontu, poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292386.

Zamienie 2-pokojowe z kuchnią, łazienką, dużym korytarzem (Lazarz) na podobne z ogródkiem. (Przedmiocie nie wykłuczone). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292266.

Mieszkanie 2—3-pokojowe, do remontu, poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 292386.

CO•CDZIE•KIEDY

20 „Zaloga” (polski — od lat 7)

LETNIE — g. 15.17 i 19 „Podstęp swatki” (radziecki — od lat 14)

JUNAK — g. 16.18 i 20 „Kobieta dotrzymuje słowa” (czeski — od lat 14)

PIAST — godz. 18 i 20 „Celuloza” (polski — od lat 7)

PUSZCZYKOWO — g. 20 „Zareczyły Korynny Schmidt” (NRD — od lat 14)

LASEK — godz. 19.30 „Odzyskane szczęście” (radz. — od lat 18)

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej nr 53 — godz. 10—22 „Podróż po Włoszech”

Koncerty

PANSTW. FILHARM. W POZNANIU — aula U. P. — g. 19.15 koncert symfoniczny. Wykonawcy: — chór chłopięcy i męski przy Państw. Filharmonii oraz chór

Radio

PROGRAM II

Fala Poznań 249 m

Wiadomości: 5.05, 6, 7, 7.50, 12.04, 13.05, 13.10, 14, 17.30, 18.15, 21.30 i 23.55.

Muzyka: 5.25, 5.40, 6.37 (P), 7.15, 8.25 — poranna, 10 (P) — koncert solistów, 12.25 — na swojską nutę, 13.15 — koncert solistów, 14.30 — dla miłośników pieśni i muzyki, 15 — ludowa, 15.20 — gra zespołu instrumentalnego, 16 (P) — taniec

Teatr

OPERA — godz. 19 „Opowieści Hoffmana” (przedstaw. zamknięte)

POLSKI — godz. 19 „Żywy trup”

NOWY — godz. 19 „Juliusz i Ethel”

KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19.30 „Pieśń miłosna Schuberta”

TRATRY SATYRYKÓW — godz. 19.30 „Na swoją nudo”

PANSTW. TEATR AKTORA I LALKI — g. 11 i 16.30 „Kotek uparciejszy”

PANSTW. TEATR W GNEŹNIE: Kruszwica — „Świętoszek”

Kina

APOLLO — nieczynne (remont)

BAŁTYK — g. 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Córka pułku” (austriacki — od lat 16)

MUZA — g. 11, 16, 18 i 20 „Wielki balet” (radz. — od lat 16)

RIALTO — g. 16.18 i 20 „Nauczyciel tańca”

II część (radziecki — od lat 16)

WARTA — g. 14, 16, 18

Wiwórki do mleka, w dobrym stanie, oraz koła ogumione do maszyn rolniczych, sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 14, m. 14. 292606

Samochód Opel — Olympia, górnozaworowy, 4 drzwiowy, sprzedam. Poznań, Winogrody, ul. Zagonowa nr 27. 292756

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.15 — dla nauczycieli, 8 — dla młodzieży szkół podstawowych, 12.38 (P) i 12.45 — dla wsi, 13.15 — list do prezydenta, 14.10 — dla dzieci młodszyc — słuchowsko, 15.50 — aud. aktualna, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 18.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem, 19 — muzyka i aktualności, 19.25 — pogadanka J. Torczyńska z cyklu: „Koszyk własny”, 22.10 — felieton, 22.20 — reportaż literacki.

Sport:

21.45 — wiadomości.

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.15 — dla nauczycieli, 8 — dla młodzieży szkół podstawowych, 12.38 (P) i 12.45 — dla wsi, 13.15 — list do prezydenta, 14.10 — dla dzieci młodszyc — słuchowsko, 15.50 — aud. aktualna, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 18.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem, 19 — muzyka i aktualności, 19.25 — pogadanka J. Torczyńska z cyklu: „Koszyk własny”, 22.10 — felieton, 22.20 — reportaż literacki.

Sport:

21.45 — wiadomości.

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.15 — dla nauczycieli, 8 — dla młodzieży szkół podstawowych, 12.38 (P) i 12.45 — dla wsi, 13.15 — list do prezydenta, 14.10 — dla dzieci młodszyc — słuchowsko, 15.50 — aud. aktualna, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 18.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem, 19 — muzyka i aktualności, 19.25 — pogadanka J. Torczyńska z cyklu: „Koszyk własny”, 22.10 — felieton, 22.20 — reportaż literacki.

Sport:

21.45 — wiadomości.

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.15 — dla nauczycieli, 8 — dla młodzieży szkół podstawowych, 12.38 (P) i 12.45 — dla wsi, 13.15 — list do prezydenta, 14.10 — dla dzieci młodszyc — słuchowsko, 15.50 — aud. aktualna, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 18.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem, 19 — muzyka i aktualności, 19.25 — pogadanka J. Torczyńska z cyklu: „Koszyk własny”, 22.10 — felieton, 22.20 — reportaż literacki.

Sport:

21.45 — wiadomości.

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

5.10 — dla wsi, 6.15 — dla nauczycieli, 8 — dla młodzieży szkół podstawowych, 12.38 (P) i 12.45 — dla wsi, 13.15 — list do prezydenta, 14.10 — dla dzieci młodszyc — słuchowsko, 15.50 — aud. aktualna, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 18.20 — amatorskie zespoły przed mikrofonem, 19 — muzyka i aktualności, 19.25 — pogadanka J. Torczyńska z cyklu: „Koszyk własny”, 22.10 — felieton, 22.20 — reportaż literacki.

Sport:

21.45 — wiadomości.

na, 16.30 (P) — operetkowa, 17.40 (P) — rozrywkowa, 17.55 (P) — pieśni ludowe Podhala i Śląska, 18.40 — sonata nr 1 C. Dur na skrzypce i fortepian, 19.35 — me lodie fortepianowe, 19.50 — taneczna, 20.40 — koncert estradowy, 21.50 — publiczny koncert symfoniczny, 22.20 — d.c. koncertu symfonicznego, 23 — taneczna.

Audycje inne:

W wypalonej willi konsula Potthöffera, położonej nad Müggelsee koło Berlina, od blisko trzech tygodni mieszkał pewien człowiek. Na Doże Narodzenie 1943 r. zwolnili go Amerykanie z obozu dla hitlerowców w Riespott koło Bremy. Powróciwszy do swego rodzinnego miasta Berlina, byłby szeregowiec partii hitlerowskiej, podobnie jak wielu innych Niemców, którzy wrócili z niewoli, po ich ewakuacji lub internowaniu, nie znalazł nic, czego mógłby się uczyć. Jego kamienica czynszowa przy Landsberger Strasse w pobliżu placu Aleksandra leżała w gruzach. Truda, jego żona, i syn Hansgeorg przepadli bez wieści. Sasiadka z pobliskiego, ocalałego od bomb domu, do której poszedł po radę, skierowała go do „Biura poszukiwań zaginionych Niemców”. Podziękował za radę. Początkowo zamierzał tam pójść, ale wstręt, który wywoływało w nim każde urzędowe czy półurzędowe mieszkanie się w jego prywatne sprawy, okazał się silniejszy. Dlatego też postanowił najpierw odszukać rodziców po tamtej stronie Müggelsee. Zresztą nie rokował sobie zbyt wielkich nadziei, by mógł ich tam jeszcze odnaleźć. Wszystkie jego pocztówki i listy wracały przecież do obozu nie doręczone.

Jego przeczucia potwierdziły się. Willa, podobna z wyglądu do zamku, z pompatycznymi fasadami z piaskowca wyglądała teraz jak ruina, opuszczona przez ludzi i zwierzęta. Stała w polu między wysokimi świerkami, ledwo widoczna z małej uliczki biegnącej do jeziora. Na zdziczałych drogach, wśród zwałow gruzu poniewierały się powalone, barokowe rzeźby, trytony oraz małe gnomy i koboldy z wykrzywionymi gębami.

Ruina nie miała dachu. Zebate resztki murów przypominały ponurą romantykę dawnych, rozpływających się w zamierzch, brak im było jednak szlachetnej patyny. Ocalałe jasne fasady świeciły w słońcu brzydko i nowocześnie szarżem, ponuro w niepogodę, niesamowicie w mroczne noce.

Karl Friedrich Dantke — tak się bowiem nazywał były szeregowiec partii hitlerowskiej — spoglądając na to wszystko nie doznawał żadnych szczególnych uczuć. Jeśli chciałoby go się jakoś określić, to należałoby go zaliczyć do tych Niemców, których wojna i kapitulacja całkiem wyzwały z uczuć, którzy już nie mogą ani płakać, ani śmiać się. Jeśli go cośkolwiek podtrzymywało, to instynktowny lęk, aby przez przypadek lub nieostrożność nie wrócić za druty kolczaste, za zamknięte drzwi i okratowane okna.

Patrząc na zwaly tynku i gruzu Dantke zamyślił się głęboko. Spojrzenie jego przesunęło się po fragmentach zniszczenia, jak gdyby — w trzy lata po katastrofie — mógł jeszcze odkryć jakiś znak po rodzicach.

Obszedłszy dokoła ruiny, wrócił do dawnej portierni. W tym miejscu z rodzicami, Trudą i synkiem spędził niejedno niedzielne popołudnie. Jak spokojnie i błogo było im tutaj zwłaszcza zimą — wspominał boleśnie. Jakże ciepło i przytulnie było kiedyś w tej chłodnej dzisiaj i nagiej dziurze. Na chwilę zdało mu się, że wciąga w nozdrza zapach kawy i woń palonego kiedyś konsularnego cygara.

Zmęczonym ruchem głowy otrząsał się z tych wspomnień. Postawił koinierz podniszczonego żołnierskiego płaszczka i rozearzał się bystrzej wokoło. Ze wszystkich fragmentów ruiny ten wydał mu się najlepiej zachowany. Jako blacharz i instalator mógł jednym rzutem oka ocenić szkody po bombach i możliwości ich naprawy. Sufit na przykład jest w zupełnie dobrym stanie. A tamten mały wylom w ścianie można łatwo załatać kilkoma cegłami. Gorzej będzie oczywiście z naprawą okien i drzwi, ale i to nie jest znów takie niemożliwe, nawet w dzisiejszych czasach, gdy brak wielu rzeczy.

Rozważania te ustawiły go w pewnym teoretycznym stosunku do zadań, których praktycznie nie potrzebował rozwiązywać. Nagle znów sobie uświadomił, że był szeregowcem partii hitlerowskiej i znów odezwało się w nim głuche, choć uparcie tłumione poczucie winy. Stał wśród ruin, zwiesiwszy głowę. Świadomość pełnej samoty ścisnęła mu serce jakby w okowy lodu. Spuściwszy oczy, pochyłony, opuścił miejsce wspomnień.

W parku, na krętej drodze prowadzącej ku bramie ogarnęła go po raz drugi chwila ogromnej słabości i obojętności bezradność. Zrozumiał z goryczą, że nigdzie, ani w Berlinie, ani w okolicy nie ma dla niego domu. Zatrzymał się niedaleko domu. Skierował wzrok na jezioro, potem przenosił go w stronę pałacowej fasady. W miarę jak obejmował spojrzeniem ruinę willi, jakby biorąc ją w posiadanie, rodziła się w nim pewna myśl, która z początku niewyraźna, stopniowo zaczęła rysować się coraz jaśniej i pewniej.

Wtem uwagę jego zwrócił jakiś uporczywy kaszel. Poprzez nagie drzewa i krzaki ujrzał po tamtej stronie drogi, za siatką postać, która zmęczona oparła się na grabiach. Mimo grubego szalu i nieforemnej czapy futrzanej natychmiast rozpoznał kaszlącego. Był nim karłowaty służący i ogrodnik zarazem, Aloiz Schimanski, kompan do skata jego ojca. Przed wojną często grywał z nim i z ojcem. Może od niego będzie się mógł dowiedzieć czegoś bliższego o losie rodziców.

W kawalerskiej kłitce, zagraconej resztkami pańskich mebli, mieszczące się w altanie skonfiskowanej willi po przemysłowcu J. P. Feldhausenie, dowiedział się Dantke ze wszystkiego. W małym pięciu skwiercały pałace się drewna, na stole stała butelka wódki. Rzeczy te łagodziły wieści Schimanskiego o śmierci rodziców Dantkego, sprowadzając je do opowieści o śmierci, zwykłych nieznanym ludzi. Gospodarz, przerywając sobie często kaszlem, opowiadał, jak na osiemnaście dni przed końcówką wojny na Berlin starych zabila bomba, gdy schodzili do schronu.

PETER KAST PRZEKLETY SKARB

— Nie trzeba ich nawet było grzebać... — Schimanski, który siedząc wydawał się wyższy, podniósł kieliszek i przepił spokojnie zdrowie syna zmarłego już kompana do skata.

Dantke skłonił głowę, jakby wszystko zło zważyło się na niego. W rzeczywistości jednak myślał nie tyle o swoich rodzicach i ich śmierci, ile o konsulu Potthöfferze i jego żonie. Czy złapano go razem z tą jego po-
— Dantkego? —

— Byli oni, podobnie jak moi państwo, z dala od niebezpieczeństwa — odpowiedział Schimanski na pytanie Dantkego. — Czy ci stary nierdy nie opowiadał, co się stało z konsulem?

Gość zaprzeczył.

— No tak — usprawiedliwił ogrodnik zmarłego — wtedy nawet było trudno o tym mówić.

— Co było trudno mówić? — Dantke po raz pierwszy od zwolnienia z obozu odczuł znowu zainteresowanie obcymi ludźmi i sprawami.

— No, o tym, że konsul był hitlerowskim bankierem — poinformował go stary i ruchem swojego przylgiwego ramienia zwrócił uwagę, jaki to był olbrzym. — Potthöffer... mówił mi o tym J. P. Feldhausen... działał potajemnie w Argentynie z ramienia partii hitlerowskiej. Siedział na pieniądzu, które trwoniono w Południowej Środkowej i Północnej Ameryce na propagandę.

— On sam był przecież bogaty — wtrącił Dantke i dopiero teraz, ponieważ w pokoju zrobiło się za gorąco, zdjął czapkę wojskową. — Mówił mi kiedyś mój stary, że jego żona, ta Argentynka była jeszcze bogatsza, niż on.

Szarocłowiana, starca twarz Schimanskiego zmarszczyła się wielokrotnie. — Myślę, że chyba dlatego Adolf powierzył mu



tajną kasę. Miał nadzieję, że taki bogacz nie poleci na grosiki.

— Ba — zgodził się z goryczą Dantke — tego nie muszę robić nawet nasi bogacze w obozach. Żebyś wiedział, Aloiz, ile oni dostają paczek od Amerykanów zza morza, z Hiszpanii, Szwajcarii, Szwecji i Bóg wie skąd! Ale gdyby tak który z nas... — Dantke przerwał jak ktoś, kto zrozumiał, że po wielu przeżytych niesprawiedliwościach nie warto się skarżyć.

Schimanski skinał głową, co miało oznaczać, że trudno jest prześcignąć jego gorzkie doświadczenia, i przysunął się bliżej do gościa.

— Wiesz co, Dantke? — zaczął poufnie — ci nowi panowie po roku 1945 sędzieli, że znajdują tu coś jeszcze z tych propagandowych kapitałów Potthöffera. Ale zdaje mi się, że dali sobie już z tym spokój.

Wiadomość wyrwała Dantkego ze wspomnieniowych rozmyślań.

— Co było z ruiną?

— Dano jej spokój.

— A przedtem?

— Dwukrotnie przekopali ją Rosjanie.

— Po co?

Schimanski zniecierpliwiał się.

— Powiedziałem ci przecież, że z powodu tej kasy partyjnej.

Dantke sapnął przez nos. — Znam to z obozu. — Sądząc po tym, co się tam szepotało, w każdym mieście muszą jeszcze leżeć pod gruzami miliony.

— Pytanie tylko, gdzie... — Stary spojrzawszy rozmarzonym okiem przez okna w kierunku ruiny willi Potthöffera, pokiwał kilka razy głową, potem zmieniając temat spytał gościa o jego plany.

— Plan! — Zaśmiał się gorzko blacharz, podniecony alkoholem. — Najpierw trzeba znaleźć jakąś przystań, Aloiz!

— A więc tak... — Schimanski pokiwał w zamyśleniu łysą głową o cienkich, odstających uszach. — Nie chcesz tu zostać?

Pytanie zdradzało więcej niż prostą ciekawość. Teraz Dantke wzruszył bezradnie ramionami. Schimanski zachichotał, jakby usłyszał jakiś dowcip.

— Nie ma w tym nic śmiesznego — zwrócił mu uwagę Dantke. — Lepiej byś mi coś poradził.

— Poradzić... — Stary zawiesił słowa gościa w próżni, jak rzecz, nad którą trzeba się gruntownie zastanowić. Dopiero po długim milczeniu spytał: — Jesteś blacharzem?

— I instalatorem.

— Blacharz, instalator... — powtórzył Schimanski w zamyśleniu, napełniając jednocześnie kieliszki po brzegi. — Masz bardzo pożyteczny zawód — stwierdził. — Mogłbyś tu mieć sporo roboty po willach i domach nad Müggelsee. Zwłaszcza teraz, w zimie, chociaż jak mówią, zima ma być łagodna.

— Dziurawe rynny zawsze się znajdują...

— Nie za wiele. — Schimanski patrzył w kieliszek.

Gość popadł w jeszcze większe zwątpienie. — Co mi po dziurawych rynnach, kiedy nie wiem, gdzie się zatrzymać, nie mam warsztatu, narzędzi ani materiału.

Gospodarz wetknął w kieliszek swój garbaty nos i zapewnił: — Mieszkanie, warsztat, narzędzia i materiały się znajdują.

— Znajdą się? — Dantke nastawiał uszu.

— Wszystko będzie — potwierdził stary, uderzając w serdeczniejszy ton. — Urządzisz się w portierni po twoim starym. Ja się postaram o meble. Ale będzie ci trochę kosztować, Dantke! Przy całej naszej przyjaźni... moje ryzyko musi się opłacić.

Dantke opadł na kulawy fotel. — Jestem bez pieniędzy, Aloiz.

— Będiesz je wkrótce miał — pocieszył go stary, jak gdyby zarobki pod jego kierownictwem były drobnostką. Napełnił na nowo kieliszki, zaczęła, aż Dantke wypije, a potem przedstawił mu swój plan.

Nie było w tym żadnej fantazji; przeciwnie był to plan prosty, obliczony na interes, który miał polegać na tym, że Schimanski chciał na pracy blacharza zarobić „parę groszy” dla siebie. Realnym oparciem dla tej kombinacji był garaż J. P. Feldhausena, który szczęśliwym trafem przetrwał wszystkie wojenne i powojenne zawieruchy. Były właściciel — jak zresztą prawie wszyscy bogaci ludzie ze wschodnich przedmieść Berlina — żył gdzieś w Niemczech zachodnich. Ogrodnik nie obawiał się jego powrotu tak długo, póki w Berlinie pozostaną Rosjanie. Więcej troski natomiast przysparzała mu konfiskata willi.

— Trzeba mieć głowę, Dantke, co? — Schimanski był wyraźnie zadowolony ze swego planu. Chichocząc domagał się od swego gościa pochwały, ten jednak nie kwapił się do tego.

Targu dobili dopiero później, w garażu. Stary uzyskał dla siebie 50 procent od każdej rezeracji, 75 procent za zużycie poszczególnych materiałów, jak blacha cynkowa, cyna do lutowania, konopie do uszczelniania rurociągów, minia i inne. Dantke miał tylko przeprowadzać naprawy, jego wspólnik zaś przyjmować miał zamówienia, zdobywać materiał i prowadzić rozliczenia.

— Myślisz, że się nam uda? — Dantke toczył z sobą ciężką walkę.

Schimanski uspokoił go: — Zdać się na mnie.

Miał strach blacharza przed drutem kolczastym, zakratowanymi oknami i zamkniętymi drzwiami. Z miną fachowca rozjeżdżał się po garażu, z zainteresowaniem przyglądał się solidnie wyposażonemu warsztatowi i odczuł cichą radość na myśl, że znowu będzie miał w rękach narzędzia.

Powróciwszy do rozgrzanej izby, załatwili w wielogodzinnej rozmowie problem mieszkaniowy.

Schimanski obiecał wyzyskać swoje stosunki w obwodowym komisariacie policji, żeby zdobyć dla Dantkego skierowanie do dzielnicy i zezwolenie na zajęcie mieszkania. Wprawdzie przewidywał pewne trudności z nowym naczelnikiem policji, porucznikiem Kramerem, który w przeciwieństwie do dawnego naczelnika nie miał zrozumienia dla „małych interesów”, ale w końcu jakoś tę sprawę na pewno załatwi. — Już się nie takie rzeczy załatwiał — stwierdził zarożumiałe. — Nie każdy może dokazać tego, żeby przez długie lata zapomniano o skonfiskowanej willi po przemysłowcu wojennym żyjącym na Zachodzie.

O późnej godzinie — gdy wypito wódkę — Schimanski pokazał synowi zmarłego kompana stary, żelazny piecyk oraz drzwi, tarcice, cement, szkło, stare meble i pościel. Przybiecał to wszystko Dantkemu, nie zapominając o swojej korzyści.

Dantke ledwie to zauważył. Czuł się znowu w cywilu, w mieszkaniu, którego drzwi inoże sam otworzył i zamknął. Pierwszy dzień w Berlinie, który rozpoczął się tak ponuro i zapowiedział kłeskę stał się początkiem nowego życia.

II.

Minęły trzy tygodnie. Stopniał śnieg na dachach i lod w rynnach i rurociągach. Zapewniło to blacharzowi Dantkemu pracę. W zaniedbanych przez długie lata domach i willach nad Müggelsee wciął coś kapła, pękały rury. Z zamówieniami nie miał stary Schimanski kłopotu, płynęła go-
— Dantkego? —

nocy i musiał formalnie kraść czas, aby urządzić się jakoś w dawnej portierni w ruinach willi Potthöffera. Zgodnie z przerwaniem, stary odstąpił mu kąt do spania w swojej kawalerce; gotował dla niego, inkasował pieniądze, przy czym w swym wyrachowaniu pilnował, aby procent dla Dantkego nie był za wysoki. Gdy zaś ten kiedyś zażądał więcej, wyliczył mu w aktualnych cenach, ile go kosztowała naprawa i umeblowanie portierni, nie zapomniawszy również zwrócić uwagę na ryzyko, które spada wyłączenie na jego głowę: — Gdy się coś nie uda z naszym warsztatem, kogo wsadzą? Mnie!

Pewnego dnia Dantke poczuł się znowu mieszkancem berlińskiego przedmieścia. Przy stole Schimanski wręczył mu podpisaną i ostemplowaną odcinek zameldowania, opowiadając o poważnych trudnościach na policji i w urzędzie mieszkaniowym, które musiał pokonać. W rzeczywistości poszło mu to całkiem gładko, gdy dowiedziano się, że w miejscowości zamierza osiedlić się solidny blacharz.

Karl Friedrich Dantke stał się tym samym prawnym odnajemcą ruin Potthöffera. Z radości postanowił, że popołudniu odio-
— Dantkego? —

W międzyczasie pokój został uszczelniony przed deszczem, wylom okienny w zewnętrznej ścianie Dantke zamurował, zastawiając tylko mały otwór na szybkę. Okienko do sieni, przez które matka Dantkego kontrolowała wchodzących i wychodzących, również zostało zamurowane. Również i zamek funkcjonował, brakowało tylko szyb, o które było bardzo trudno. Dantke zastanowił się, czy nie wystarcząby igelity, jako materiał zastępczy, zarzucił jednak ten projekt i zdecydował się obić okna i drzwi solidną blachą. Gdzieś w piwnicy powinno coś takiego leżeć. Uzbrojony w żelazny drąg szedł na dół po na w pół zniszczonych schodach.

Wąły promyk słońca przedzierał się ukośnie do na w pół zawałonej piwnicy i myszkował między popekanymi lub wygłębionymi żelaznymi słupami, rozrzuconymi kaloryferami, pogniecionymi wannami. Po krótkich poszukiwaniach znalazł za kupą gruzów to, co mu było potrzebne.

Zaczął rąbać łomem stwardniałą zaprawę murarską. Stracił na to wiele czasu.

Uwolniony blachę zamierzał ją podciągnąć ku sobie. W tej samej chwili z góry potoczył się z łoskotem ciężki odłamek cementu, odbił się o ścianę i zniknął w jakimś zagłębieniu. Prawie równocześnie smuga słońca dotarła do otworu i przepadła tam jakby odcięta.

Dantke ostrożnie ześlizgnął się ze sterty gruzu. Na kłęczkach zaczął posuwać się i wymacać łomem duży jak głowa otwór. Po kilku silnych uderzeniach odciął kawalek cementu, który luźno trzymał się ściany. Otwór powiększył się teraz na szerokość ramion.

Sądząc, że natknął się na mały pokój bez okien, w którym dawniej stała domowa prądnicą — przecisnął się przez otwór. Stopy dotknęły twardego gruntu. Prostując się stwierdził, że znajduje się w kwadratowym bunkrze wysokości człowieka.

Nie, to nie był pokój z prądnicą. Zamiast maszyny elektrycznej ujrzał w nikiem świetle — oparte o ściany po trzy szafy pancerne. Natychmiast przypomniał sobie gadaninę obozową o ukrytych kasach partyjnych. Ogarnął go silny lęk, kolana za-trzęsły się pod nim, jak w febrze. Z trudem utrzymując równowagę, podszedł bliżej. Przesunął ręką po żelaznych drzwiach pierwszej szafy, jakby wykrzywionych od gorąca, wycacał nad zamkiem pęknięte, nie domykające się miejsca. Podważył je parę razy łomem i drzwi nieco ustąpiły. Wsadził rękę w szczelinę i wy dobył stamtąd zwiazany plik papierów.

Jednym sussem skoczył w stronę otworu i przysunął dźwiedz do światła. Z większym może przerażeniem niż zdziwieniem wpatrzywał się w paczkę banknotów.

Nie były to niemieckie banknoty. Format, rysunek, kolor jak i pismo wskazywały na obcą walutę. Dopiero, gdy odkrył cyfrę 100 na banknocie, zaczął zdawać sobie sprawę z wartości paczki w przeliczeniu na marki. Napięte nerwy zelżały. Ciałem jego wstrząsał dreszcz wywołany ządziąd posiadania.

Nie miał jednak czasu rozkoszować się tym uczuciem. Promień słoneczny zniknął nagle z piwnicy, za chwilę znowu się pojawił na moment, skrył się...

Dantke zerknął w górę. Widocznie ktoś przechodząc w górę musiał zasłonić sobą światło. Nadchodził zatem człowiek, który w danym wypadku mógł być tylko jego wrogiem. Przypuszczalnie był to Schimanski. Dantke gwałtownie wpakował banknoty do kieszeni. Zdobywając się na isticie cyrkową gietkość, przecisnął się przez otwór i jak olbrzymia jaszczurka wzołgał się na górę. Przyciągnął jeden z rozrzuconych wokół kaloryferów i zwałił go na otwór. Następnie pobiegł z blachą na środek piwnicy i tam ją upuścił z łoskotem.

Kaszel, przypominający poszezekiwanie, potwierdził jego przypuszczenia. Postać karłowatego starca w nieforemnej futrzanej czapie, podobna była w piwnicznym półmroku do jednego z trytonów, rozrzuconych po parku.

— No co, Dantke, urządzasz się jak widzę? — głos Schimanskiego chociaż zmęczony od kaszlu, pełen był podejrzliwości.

— Wygrzebałem sobie blachę — odparł blacharz niby obojętnie. — Przysła się do obicia drzwi.

— A więc tak — powiedział Schimanski z widocznym spokojem.

Dantke podniósł blachę i wyszedł. Stary podążył za nim. Przy dziennym świetle jeszcze raz przyjrzał się twarzy pracownika, jednak nic już nie powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi)